Nr 146 Kraków, Piątek dnia 2 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Przy nadejściu nowego kwartału prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, a to aby umożliwić punktualną wysyłkę dziennika i uregulować nakład, co przy opóźnianiu przedpłaty jest bardzo utrudnione i naraża wydawnictwo na znaczne straty.

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku .	zł. 8 —	Do końca roku	zł. 10 —
Do końca września	„ 4· —	Do końca września	„ 5· —
Na lipiec . . .	„ 1·35	Na lipiec . . .	„ 1·70

Za granicą:

Do końca roku . .	zł. 12·—
Do końca września .	„ 6·—
Na lipiec	„ 2·—

☞ **Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu.***

☞ **Nasza Administracja wysyła opłatnie za 35 ct. Smolarza poemat wesoły w dziesięciu pieśniach pod tytułem „Jacenty Replika“, oraz początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ za nadesłaniem 20 ct. i pierwsze 7 arkuszy powieści p. t. „Książęca dola“ za 40 ct.**

Królowa Wiktorja.

Przed sześćdziesięciu laty, dnia 20-go czerwca 1837, po śmierci bezdzietnego swego wuja Wilhelma IV, na tron angielski wstąpiła młoda ośmnastoletnia księżniczka Wiktorja. Był to wówczas tron jeden z najpotężniejszych i najświetniejszych świata. Dziś pod schyłek jej długiego żywota zebrało się około tego tronu wszystko, co w świecie politycznym Europy posiada znaczenie i wybitne stanowisko, by sędziwej królowej złożyć życzenia i hołd, w dzień jej sześćdziesięcioletniego, djamentowego jubileuszu rządów.

W ciągu tych sieśćdziesięciu lat, na które zwraca myśl jubileusz, przesunęły się dla Anglji ważne i pełne doniosłej treści karty historji. Na progu panowania królowej Wiktorji stoją zaraz dwa wypadki, które w dziedzinie ekonomicznej zaznaczyły się głębokiem przekształceniem istniejących stosunków: ruch za wolnością handlu pod przodownictwem Ryszarda Cobdena i wprowadzenie tańszego *porta* zainicjowane przez Rowlanda Hill'a. Zwycięstwo Cobdena, osiągnione dzięki powolności i roztropnej polityce królowej, rozpoczęło erę traktatów handlowych, które tak znacznie ułatwiły i rozszerzyły wymianę dóbr między państwami Europy. Reforma Hill'a doprowadzona została do skutku dopiero dzięki późniejszej działalności Henryka v. Stephan'a. Obie zaś stały się niejako punktem zwrotnym w nowożytnej gospodarce światowej.

W dziedzinie polityki, byłoby za obszernem zadaniem zebranie choćby tylko ważniejszych momentów z czasu długich rządów królowej. Doradcami jej byli kolejno najwięksi mężowie stanu, jak Palmerston i Robert Peel, John Russell, Disraeli i Gladstone; historja jej panowania obejmuje tak doniosłe wojenne wypadki, jak wojnę z Rosją w latach 1854—56, straszliwe powstanie w Indjach w r. 1857, wojnę z Chinami; za jej rządów wreszcie dokonały się w Anglji tak głębokie reformy w wewnętrznym zarządzie państwa, jak reforma podatkowa i celna, bankowa za Peela i wiele innych.

Sześćdziesiąt lat rządów! Przeszło pół wieku życia w wirze wielkich i ważnych spraw państwowych i światowych; całe życie im poświęcone od pierwszej rannej młodości dziewczęcia aż do zgrzybiałej starości — piękny czas i piękna zasługa. Tem piękniejsza, że złote brzemię rządów królowej nie zawsze było lekkie. Podporę znajdowała w cięższych chwilach życia w własnym, silnym i pełnym poświęcenia charakterze i w stosunkach rodzinnych, którym poświęcała cały wolny czas i całą miłość serca. Zaślubiona w roku 1840, w 21 roku życia, księciu Albertowi Sachsen-Koburg-Gotha, znalazła w mężu wiele przymiotów rozumu i charakteru. On prowadzić miał dalsze jej wewnętrzne wychowanie, gdy ją młodocianą wziął z rąk matki, księżnej Marji Ludwiki Kent, a taktem swoim i zdolnościami zdołał sprostać temu zadaniu, tak jak z czasem potrafił zmienić nieprzyjazne dla się z początku usposobienie Anglików. Potrafił też głęboko przywiązać do siebie królewską małżonkę, która w cichych komnatach pałacu Buckingham była zawsze najlepszą matką licznemu potomstwu. Gdy umarł, komnaty królewskich pałaców stały się jeszcze cichsze i bardziej odosobnione, a miłość i oddanie się dzieciom i wnukom stały się poza zajęciami publicznemi całą treścią życia królowej. Dziś też widok powodzenia dzieci i rosnących licznych wnuków jest jedyną, ale wielką pociechą jej starości. Z córek jej najwyższe stanowisko zajęła wdowa po cesarzu niemieckim Fryderyku, matka Wilhelma II.

Z tych względów jasne mogą się wydać karty jej panowania, gdy na nie z okazji djamentowego jubileuszu spojrzy. Cieniów nie brak także rządom sędziwej królowej. Odnoszą się one do niektórych stron politycznych i socjalnych publicznego życia Anglji, a najważniejszym ich objawem, zachowanie się Irlandczyków w czasie jubileuszu. Niezałatwiona sprawa Irlandji jest najciemniejszą stroną wewnętrznej historji angielskiej, jako niezamknięta karta krzywd i ucisku całej narodowości. Są i zewnętrzne kłopoty; Rosja naciskająca silnie na azjatyckie kolonie, niemieckie i francuskie współzawodnictwo w sprawach kolonialnych i handlowych, niepewna sprawa Egiptu. Co więcej, z wielu stron zapowiadają rewolucję w Indjach, która zdaniem np. londyńskiego korespodenta *Berl. Tageblattu*, jest „dojrzałą“. Anglicy witają tę zapowiedź z uśmiechem, ci atoli, którzy położenie znają, milczą podobno znacząco. „Prędzej niż przypuszczaliśmy — pisze korespondent niemiecki — ujawnia się w Indjach widmo rewolucji, wzmocnione nędzą głodową, dżumą i trzęsieniem ziemi“. Biuro Reutera, które częstokroć odzwierciedla zapatrywania rządu, pisze; „Gwałty w Poona są poważnym symptomem, którego znaczenia nie zapoznaje ani rząd ani publiczność“. W Poona i Bombaju rozszerzano rewolucyjną odezwę w indyjskim i angielskim języku pod tytułem: „Trzysta miljonów ludzkich istot“. Odezwa ta, wspominając o uroczystościach jubileuszowych, potępia królową i rząd, oraz apeluje do świata cywilizowanego, aby wysłuchał prośby uciśnionych Indów, żyjących w niewoli. „Miljony aryjskich braci mają przecież więcej prawa do waszego współczucia, niż mieszkańcy Grecji lub Azji Mniejszej“.

Wszystko to są cienie i poważne cienie, bo sprawa Irlandji i Indyj ma istotnie głęboki podkład krzywd. Może jednak nie czas, w chwili jubileuszu, szczegółowiej rozpatrywać te sprawy.

Wbrew wodzie — ku ugodzie.

Wiedeń d. 30 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(♂). Słychać, iż rząd na serjo zabiera się do sprawy ugody czesko-niemieckiej. Ma być zwołaną wielka „ankieta ugodowa“, w której, według zapowiedzi, wezmą udział członkowie obydwóch Izb Rady państwa, posłowie sejmowi i nadto „ludzie zawodowi“. Znamiennym objawem chwili jest nieco spóźnione zaprzeczenie Franciszka hr. Thuna, o którym donoszono swojego czasu, iż cesarz, przyjmując go na audjencji, miał mu powiedzieć między innemi, jakoby „rozporządzenia językowe“, wydane dla Czech i Morawji, były nieodwołalne i nie mogły uledz zmianie. Hr. Thun ogłasza teraz, iż nigdy nie popełnił niedyskrecji, co znaczy, iż nigdy w obieg nie puszczał tego, co mu poufnie mówił cesarz, zatem nikomu też nie opowiadał o „nieodmienności“ i „nieodwołalności“ rozporządzeń językowych. Zaprzeczenie hr. Thuna zdaje się istotnie potwierdzać, iż rząd pragnie pośredniczyć w sporze niemiecko-czeskim, na co już zamknięcie sesji parlamentarnej przeciw woli większości parlamentarnej wskazywało poniekąd. Położenie pomimo wszelkich dokazywań Schönererów zmieniło się dla rządu o tyle na lepsze, iż ze strony niemieckich liberałów i ich żydowskiej prasy wyłoniło się kilka projektów ugody.

Szczególna rzecz, iż nieprzejednany do niedawna i głównie szczujący organ główny „*Alliance Israelite Universelle*“, mianowicie *Neue freie Presse* zamieszcza teraz jeden projekt ugody za drugim. W zeszłą niedzielę rozpisał się na jej łamach szeroko i długo nad tym przedmiotem wice-marszałek sejmu czeskiego i jeden z przywódców niemieckich w Czechach Lippert, a zaraz za nim ogłosili w tym dzienniku dwaj profesorowie niemieckiej wszechnicy w Pradze, poseł do Rady państwa Pfersche i Ullrich gotowiusieńki projekt ustawy językowej dla Czech, dzielący Czechy na trzy okręgi językowe: czeski, niemiecki i mięszany z tem, iż rozporządzenie językowe ma się stosować do dwóch pierwszych okręgów. Projekt ten ustawy tworzy jednak zamknięty niemiecki okręg językowy, a w tem właśnie sęk, gdyż Czesi pod żadnym warunkiem na to się zgodzić nie chcą.

Tymczasem Niemcy w Czechach pod wodzą Schönerera, Wolffa i Funkego prowadzą dalej „politykę rozpaczy“, zniewalając gminy niemieckie w Czechach do wypowiadania rządowi czynności sprawowanych przez nich w poruczonym zakresie działania. Równolegle z tem idą wichrzenia żydowskie w socjalnej demokracji. Arcymądra polityka posłów socjalno-demokratycznych, której owocem było wniesienie interpelacji w sprawie wydania sądów żydom i obstrukcja karczemna przeciw rozporządzeniom językowym, z któremi sławetna socjalna demokracja godziła się rzeczowo, uważając je za „sprawiedliwe“, zaczyna naturalnie budzić niezadowolenie pomiędzy ich własnymi wyborcami a wskutek tego wściekają się ich płatni ajenci i ich prasa żydowska, walcząc zatrutą bronią nikczemnych łajań i oszczerstw. Parobcy żydowscy są więc przy pracy, miotając się szczególnie jadowicie przeciw tym, których uważają za niebezpiecznych.

Parjasi kolejowi.

VI.

Omówiwszy smutne położenie funkcjonarjuszów kolejowych, chciałbym wskazać takowym drogę, na którejby, mojem zdaniem, zainicjować można akcję polepszenia ich bytu. Wychodzę bowiem z tej zasady, że kwestja polepszenia bytu niższych funkcjonarjuszów przy kolejach państwowych jest pierwszorzędnej wagi; represją i połowicznymi środkami tu nic się nie da uczynić — sprawę można przeciwnie zupełnie na długie lata zaprzepaścić.

Wymaga tego ogólny interes państwowy; domaga się tego samo społeczeństwo, które przechodząc przeobrażenie socjalne, chce w swoim organiźmie mieć zdrowe i odporne warstwy, a nie kulę u nogi, zasilającą i popierającą armię doktrynerów socjalistycznych.

Funkcjonarjusze kolejowi, stawieni jakby między młotem a kowadłem: represją władz rządowych, następnie wyzyskiwaniem pracy przez nie, zbywani obietnicami ich, których doczekać się nie mogą i prędko nie doczekają, jak długo system obecny grasować będzie, wabieni błyskotliwemi i złote góry obiecującemi pokusami socjalistów, które nigdy urzeczywistnione nie będą — bo nie mogą być — nie dziw, że przechylają się po największej części na stronę tych ostatnich. Stanowczo twierdzę, bo znam aż nadto dokładnie stosunki personalu na kolejach państwowych, że tylko nadzieja polepszenia bytu i nic więcej, a nie idea socjalistyczna jest główną przynętą. Walka o byt, oportunizm życia powszedniego, popchnęły ich w szeregi socjalistów.

Niedbałość władz kolejowych najwyższych, apatja, z jaką traktują tak naglącą i żywotną kwestję polepszenia bytu niższych kategoryj kolejarzy,

spychanie jej z porządku dziennego—powinny interesowanych przekonać, że nadszedł czas, ażeby silnie i po męsku sprawę tę we własne ręce ujęli. Nie zbaczając ani na włos od granic ścisłej legalności, można wiele dokonać, wiele otrzymać, a z posiadanych dotychczas spraw nic nie uronić.

Wśród powodzi rozmaitych wniosków, jakie rozmaici posłowie przedłożyli rządowi, w sprawie polepszenia bytu funkcjonarjuszów kolejowych, wyróżnia się korzystnie wniosek dra Gessmanna, znakomitego znawcy stosunków kolejowych. Dlatego to właśnie, że wniosek dra Gessmanna dąży jedynie do polepszenia bytu kolejarzy i korzystnego uregulowania stosunków służbowych i jako wyszły z łona stronnictwa, które zajęło poważne stanowisko w obecnej Radzie państwa, spotkał się z zaciętą opozycją ze strony socjalistów, bo im wytrącał główną i jedyną broń, jakiej niby dla dobra kolejarzy używali, gdy w gruncie rzeczy chodziło im zupełnie o co innego. Przy tej sposobności wygadali się przywódcy socjalistyczni, że chodzi im tylko o stworzenie takiej organizacji towarzystw zawodowych kolejowych, któreby na wskroś były socjalistycznemi, zaś polepszenie bytu stawiają gdzieś tam na ostatnim planie.

Przeciwnie wniosek dra Gessmanna, dążący do gruntownej zmiany pragmatyki obecnej służbowej, obowiązującej na kolejach państwowych, a to jedynie tylko na korzyść funkcjonarjuszów kolejowych i ich rodzin, udawadnia niezbicie, jak się powinno taką sprawę traktować, jeżeli się dobro i chęć ulżenia pokrzywdzonym ma na sercu. Ogół funkcjonarjuszów i służby na kolejach państwowych w naszym kraju, w dobrze zrozumianym własnym interesie powinien rozwinąć akcję, mającą na celu poparcie wniosku dra Gessmanna.

Doświadczenie poucza, że rząd daleko się prędzej z takim wnioskiem liczy, który przedłożyło poważne stronnictwo parlamentarne i za którym interesowani z pomocą petycji i deputacji usilnie obstawają. Wskazaną i naglącą rzeczą tedy jest, ażeby wszyscy funkcjonarjusze kolejowi (służba, podurzędnicy i urzędnicy niższych rang), zakrzątali się celem ułożenia wspólnej petycji do rządu i Rady państwa i wybrania następnie deputacji, którąby petycję, popierającą wniosek dra Gessmanna, do Wiednia zawiozła. Czytelnie kolejowe powinny ująć ster tej sprawy w pierwszej linii w swoje ręce. Petycja taka, opatrzona tysiącami podpisów kolejarzy, znakomicie by wniosek dra Gessmanna poparła i w dalszej konsekwencji rząd byłby moralnie zmuszony, na podstawie tego wniosku, niezwłocznie do sanacji stosunków materjalnych służby kolejowej przystąpić. Ani na chwilę nie wątpię, że gdyby na rzecznika tej sprawy dał się uprosić prof. dr Milewski, poseł do Rady państwa, sprawa sama zyskałaby bardzo wiele. Wniesiona na jego ręce petycja, zyskałaby nadto poparcie Koła polskiego w Radzie państwa. Dr Milewski, którego chętne i życzliwe stanowisko wobec szerszych warstw ludności powszechnie jest znane, byłby znakomitym orędownikiem uprawnionych życzeń funkcjonarjuszów kolejowych.

Ze strony krajowych władz kolejowych nie stawianoby najmniejszych przeszkód, jeżeliby naturalnie sprawą ani na krok z granic legalnych nie zeszła.

Na czele administracji kolejowej stoją w Galicji osobistości, o których przekonany jestem, że dobro podwładnych organów życzliwie traktować będą. Pan radca dworu Kolosvary i p. dyrektor Horoszkiewicz dali już niejednokrotnie tego dowody. Szczególnie radca dworu Kolosvary, o którym minister Guttenberg, będąc jeszcze szefem biura kolejowego w ministerstwie wojny, powiedział w sztabie jeneralnym, że jest jednym z najlepszych i najdzielniejszych dyrektorów ruchu w całej Austrji, do wieńca zasług, jaki nabył administrując wzorowo okręgiem krakowskim kolejowym, dorzuci piękny liść zasługi polepszenia bytu podwładnych organów kolejowych i zaskarbi sobie wdzięczność prawdziwą ich rodzin, poparłszy akcję kolejową swoim wpływem wobec miarodajnych sfer. Pp. radca Festenburg i nowomianowany dyrektor Szukiewicz znani są już z Krakowa, jako ludzie najlepszych intencyj, którzy już zdołali sobie zaskarbić wdzięczność ze strony funkcjonarjuszów kolejowych. Lwowska dyrekcja, którą objął p. radca dworu Wierzbicki także życzliwe stanowisko w tej sprawie zajmie. Z chwilą zebrania się pod jesień odroczonej Rady państwa, akcja za poparciem wniosku dra Gessmanna powinna być na ukończeniu. Podaję tutaj tę myśl, rzeczą kolejarzy zaś jest, w czyn i życie ją wprowadzić. *R. B.*

Katastrofa kolejowa.

Jak już donieśliśmy, namiestnik książe Sanguszko wyjechał w poniedziałek wieczorem na miejsce katastrofy, w celu przekonania się o rozmiarach klęski. O pobycie tam ks. Namiestnika piszą z Kołomyi do *Gazety lwowskiej*: „Ks. Namiestnik przybył do Piadyk powitany tam przez starostę kołomyjskiego, burmistrza p. Witosławskiego, Romana kniazia Puzynę, tudzież oficerów i urzędników kolejowych, zajętych przy uprzątaniu szczątków zatopionej części pociągu i wydobywaniu zwłok. Ks. Namiestnik zwiedził szczegółowo teren katastrofy, dochodził przyczyn wypadku i zachęcał do przyspieszenia robót ratunkowych, aby nabyć jak najprędzej pewności, ile ofiar pochłonęła katastrofa i przywrócić jak najspieszniej choćby prowizoryczny ruch na przerwie. Następnie odjechał Książe w towarzystwie radcy Namiestnictwa p. Bańkowskiego, poprzedzony przez burmistrza Witosławskiego, powozem do Kołomyi. Zatrzymawszy się chwilkę w starostwie i wstąpiwszy do miejscowej cerkwi, zwiedzał ks. Namiestnik pomimo nadzwyczajnego upału przez trzy godziny przedmieścia nadwórniańskie, kuckie i śniatyńskie najniżej położone i najbardziej powodzią dotknięte. Wszędzie gromadziła się ludność biadając na skutki nieszczęścia. Książę Namiestnik wysłuchał wszystkich, a w przemowie swej podniósł, że wobec katastrofy trzeba wytężyć wszystkie siły i z całą energją zabrać się do powetowania klęski. Tylko samopomoc może usunąć jej skutki; dopiero tam gdzie własne siły nie wystarczają należy liczyć na pomoc gminy lub inną“.

Ks. Namiestnik przyrzekł też przyjść w pomoc tym, którzy po zniszczeniu plonów nie mając sposobu zarobkowania, narażeni byli na niedostatek.

Następnie zwiedził książę Namiestnik targowicę miejską i rzeźnię miejską, zbudowaną wedle wszelkich wymagań nowoczesnych.

W krajowej szkole garncarskiej nie zastał książę Namiestnik nauki, bo skutkiem powodzi musiano odprowadzić wodę z zalanych ubikacji — pomimo tego zwiedził pan Namiestnik, oprowadzony przez dyrektora p. Klimaszewskiego, wszystkie działy i wyrażał się pochlebnie o rozwoju szkoły. Między godziną 12 a 1 miały miejsce przestawienia władz i reprezentacji w starostwie. Oglądnąwszy jeszcze budowy gmachu skarbowego i koszar normalnych dla obrony krajowej, odjechał książę Namiestnik w towarzystwie starosty, prezesa Rady powiatowej kniazia Puzyny, burmistrza Witosławskiego i członka wydziału powiatowego p. Romana kniazia Puzyny o godzinie 6 wieczorem znowu na miejsce katastrofy kolejowej. Przekonawszy się że w ciągu dnia roboty znacznie postąpiły na miejscu katastrofy, że cała akcja odbywa się prawidłowo i we wzorowym porządku (!) żegnany przez przedstawicieli władz i dyrektora ruchu radcę rządowego Festenburga, odjechał książe Namiestnik, zaprosiwszy do swego salonowego wagonu odjeżdżającego także z Kołomyi posła pana Stanisława Szczepanowskiego o godzinie 7 wieczorem do Lwowa.

Kurjer lwowski zamieszcza szczegóły o niektórych osobach, które poniosły śmierć lub ciężkie uszkodzenia podczas katastrofy kołomyjskiej.

I tak, czytamy, że pani Odolska ur. Laczyńska, liczyła lat około 45 i była wdową po pułkowniku Odolskim z 80 pp., zmarłym z r. w Stanisławowie. Małżeństwo to było bezdzietne. Pochodziła z Rumunji. Do Stanisławowa przeniosła się dlatego, ponieważ znajdował się tam grób męża. Z Czerniowiec wyjechała w sobotę z powrotem od rodziny do domu i przypłaciła tę podróż życiem.

Lekarz pułkowy Zeiler służył w Czerniowcach przy 41 pp. od r. 1892. Dopiero w maju przeniesiony został do Igławy i po ślubie wyjechał w sobotę do swego garnizonu. Liczył dopiero lat 30, był silnym mężczyzną i bardzo dobrym gimnastykiem.

Oficjał poczty Gnädinger, na szczęście żyjący — i znajdujący się obecnie jeszcze w szpitalu kołomyjskim opowiada: „W krytycznej chwili byłem zajęty przy fachu listowym, zawieszonym na podłużnej ścianie wagonu pocztowego między dwoma oknami. Konduktor Właszyński znajdował się w przyległym magazynie i porządkował tam przesyłki wartościowe. Nagle uczułem silne wstrząśnienie wagonu i jednocześnie zaczęły mi się sypać listy z fachu na głowę, a fach sam tak się nachylił w bok, że mnie przygniótł do ścianki magazynu. Zawołałem tedy do Rudnickiego: pomóż mi pan odsunąć fach. Rudnicki stąpając już po mocno nachylonym w podłuż wagonie, przystąpił i wraz ze mną odsunął fach, nasunięty jednym narożnikiem na okno. Wtedy poznaliśmy, że jesteśmy w wodzie. Wybiliśmy tedy szybę szklanną, wyskoczyli na zewnątrz i puścili się w pław. Za kilkanaście sekund usłyszawszy krzyk kobiety wołającej ratunku, chwyciliśmy obaj jakąś panią, którą woda unosiła i we troje płynęliśmy z wartkim prądem wśród huku fal. Po drodze jakaś belka niesiona wodą uderzyła w nas i rozdzieliła. Straciłem styczność z towarzyszami niedoli i popłynąłem na własną rękę aż nie uczułem gruntu pod nogami. Wydobywszy się wreszcie na ląd, straciłem przytomność i już nie wiem, co dalej się ze mną działo“.

Gnädingera znaleziono o 300 metrów poniżej miejsca katastrofy żywego, podczas gdy Rudnicki i owa nieznana pani potonęli i zwłoki ich znaleziono opodal, spławione na ziemię i zamulone.

Zwłoki konduktora pocztowego Właszyńskiego (nie Włoszyńskiego, jak mylnie się pisze według dorażnych informacyj) znaleziono we wspomnianym magazynie wagonu pocztowego, leżące na przesyłkach wartościowych. Zginął jak wierny stróż, uważając za swój obowiązek wytrwać aż do śmierci na powierzonym sobie posterunku.

Zwłoki woźnego pocztowego Diakowa znaleziono przywalone wagonem. Prawdopodobnie wyskoczył w stronę nachylenia wagonu i wersja poprzednia, iż on pomógł Gnädingerowi do wyskoczenia z wagonu, ulegnie zapewne sprostowaniu. Jest to zresztą całkiem zrozumiałą rzeczą, iż w takich wypadkach rodzą się pogłoski najrozmaitsze, trudne nieraz w pierwszej chwili do sprawdzenia.

W *Dzienniku Polskim* czytamy: Katastrofy tych rozmiarów i tego rodzaju, jak niniejsza, nie było już w Austrji od lat kilkunastu. Ostatnie wydarzyły się przed 16—20 laty; jedna między Czerniowcami a Hliboką, druga zaś pamiętna z powodu, że cały pociąg wojskowy wpadł do Cisy.

Następstwem katastrofy będzie cały szereg procesów cywilnych przeciw kolei. Kolej, jak wiadomo, jest obowiązaną wynagrodzić szkodę rannym i rodzinom zabitych, a wolną jest od tego obowiązku tylko wówczas, jeżeli przyczyną wypadku jest *vis major* (*force majeur*). Otóż w tym wypadku o *vis major* trudno mówić. Orkan szalał bowiem w Kołomyi od godziny około 10 wieczorem, w którym to czasie nastąpiło oberwanie się chmury.

Według instrukcji obowiązkiem kolei jest wówczas albo pociągu wcale nie wypuszczać ze stacji, albo się poprzednio przekonać, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Ani jedno ani drugie w tym wypadku nie nastąpiło.

Dalej było odnawna wiadomem, że nasyp koło przepustu nad Kosaczówką ciągle się psuł, a to dlatego, że przepust postawiony na [illegible] wód, był [illegible] wązki i jak inżynierowie twierdzą [illegible] tam zbudować most szeroki, aby woda nawet w razie powodzi swobodnie mogła przepływać.

Na zakończenie słów parę pod adresem urzędnika starostwa, pełniącego służbę na miejscu katastrofy. Gdy wachmistrz żandarmerii rozpędzał spokojnie stojących ludzi i nie pardonował nawet dziennikarzom, przypatrywał się ów pan temu najobojętniej w świecie i nie przerwał ani słowem wachmistrzowi. Czy może obcy ludzie przeszkadzali mu we flircie z obecnemi tam paniami?... czy też kolej boi się kontroli publicznej swego postępowania, kontroli, którą wykonywują dziennikarze?

Przegląd donosi, iż w domku budnika kolejowego nr 156, licząc od Lwowa, znajdującym się tuż przed Turką, a bezpośrednio przed miejscem katastrofy, aparaty, służące budnikowi do ewentualnego sygnalizowania do stacyi sąsiedniej, zepsute były od trzech dni przed katastrofą. Byłby to jeszcze jeden więcej dowód winy kolei.

Inżynierowie utrzymują, że lokomotywa i tender nie mogły przejechać przez mostek, lecz musiały wpaść na mostek już złamany, bo gdyby już przejechały, to rozpęd ich byłby tak wielki, że spadające wagony nie mogłyby ich pociągnąć do wody. Osoby, które ocalały zeznają, że pociąg biegł z wielką chyżością, a więc siła rozpędu była ogromna. Zresztą tę sprawę wyjaśni śledztwo.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand powrócił wczoraj wieczorem do Przemyśla.

Widok katastrofy kolejowej zdjął na miejscu p. Jurkiewicz, fotograf z Kołomyi.

Z KRAJU.

Bochnia d. 30 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Poświęcenie sztandaru. Szczegóły.

„Sokół“ bocheński obchodził 30 z. m. uroczystość poświęcenia sztandaru. Sztandar ten ofiarowała pani Meysnerowa, małżonka wicemarszałka Rady powiatowej, znana ze swej hojności. Uroczystość zgromadziła oprócz druhów sokolskich z Krakowa, Wieliczki i licznych gniazd sąsiednich, kolarzy, cyklistów i wioślarzy, dalej setki publiczności z okolic i Krakowa i niemal całe obywatelstwo powiatu bocheńskiego i brzeskiego. Obecni byli także delegaci „Sokoła“ czeskiego z Witkowic i Ostrawy Morawskiej, oraz posłowie do Rady państwa Bernadzikowski i dr. M. Danielak. Przybywających delegatów przyjmowano salwami i dźwiękami muzyki salinarnej. Pochód odbył się do gmachu „Sokoła“ przez miasto udekorowane flagami i dywanami. Na strzelnicy, gdzie razem mieści się „Sokół“ przywitał przybyłych burmistrz dr Maiss.

O godzinie 11 pochód udał się do kościoła farnego dla wysłuchania nabożeństwa, podczas którego chór mięszany wykonał mszę „Es-dur“ K. Gounoda, pod kierunkiem dra Wł. Michnika prezesa „Lutni“. Po nabożeństwie, proboszcz miejscowy ks. kan. Lipiński sztandar poświęcił wobec miejscowych sztandarów cechowych, oraz sztandarów sokolskich z Krakowa, Podgórza i Tarnowa. Po tym akcie ponownie udał się na strzelnicę, gdzie odbył się akt wbijania gwoździ do drzewca.

Pierwsze gwoździe wbili pp. Meysnerowie, następnie małżonka starosty p. [illegible], p. Brandlowa, pp. Serafińska Hawran[illegible]owa, Weissowa, [illegible]skowa ze Staniątek, Wei[illegible]a, Maissowa, R[illegible]nerowa Eugenjuszowa, Ruebenbauerowie z Proszowek, z Ko-

byłca i z Jawornika Baumannowa, Onegalska z Kamiony, Popielowa z Zbydniowa, Bondy z Krzeszowic, Hozer z Grybowa, L. Stasiakowa, Żółkiewiczowa, pp. Strzelecki dyr. Salin Rungie, not. z Wiśniowa, dalej delegacje Sokołów z Dębicy, Dąbrowy, Grzybowa, Tarnowa, Wojnicza, Krakowa, Myślenic, Oświęcimia, Podgórza, Skawiny, Wadowic, Wieliczki i Chrzanowa, oraz złoty gwóźdź ze Związku „Sokoła“. Przed przystąpieniem do aktu wbijania gwoździ, chór męski wraz z orkiestrą salinarną pod kierunkiem dra Michnika wykonał kantatę M. Swierzyńskiego. Nastąpiły przemówienia delegatów, które krótko zagaił prezes „Sokoła“ bocheńskiego dr Wcisło. Pierwszy przemawiał po czesku Fr. Sokol Tuma redaktor *Radhoste* imieniem czeskiego Sokolstwa, po nim dr Serafiński im. Rady powiatowej, p. Adamski z Tarnowa im. Związku, p. W. Turski im. Okręgu krakowskiego, a następnie poseł dr Danielak i poseł ziemi brzeskiej p. Bernadzikowski. Przedpołudniową uroczystość zakończyła „Straż nad Wisłą“ H. Jareckiego odśpiewana przez chór męski à capela. Po tym posiłku ducha udano się na posiłek ciała do do handlu restauracyjnego p. Cyrazego, któremu powiodło się wyrugowaść żyda i który dzielnie zwalcza żydowską konkurencję. Wszystkie sale, wszystkie stoły były doszczętnie zajęte. Do kuchni przypuszczono taki szturm, że kawałki pieczeni wyrywano kucharzom z pod noża a jedna waza z zupą skruszyła się w rękach Sokołów.

Przy obiedzie toczyły się towarzyskie pogawędki, wśród których poseł dr Danielak oświadczył wobec Fr. Tumy, że na Śląsku podjętą zostaje akcja polsko-czeska, przeciw niemcom i prosił go, jako redaktora *Radhostě*, aby w piśmie swem wezwał naród czeski do łączności Czechów z Polakami w walce przeciw wspólnemu przeciwnikowi.

Popołudniu na boisku odbyły się ćwiczenia uczennic i uczniów „Sokoła“ pod kierunkiem naczelnika bocheńskiego p. Józefa Kozłowskiego. Ćwiczenia dziewczątek i chłopców były wykonane z taką równością i dokładnością, iż p. Kozłowski był przedmiotem nieustannej owacji i tak zarówno ze strony publiczności jak i ze strony najtęższych „Sokołów“. P. Kozłowski od kilkunastu lat pracuje na posadzie nauczyciela ludowego z pensyą 300 złr. rocznie. Może wobec tych owacyj, jakie spotkały p. Kozłowskiego, ojcowie miasta Bochni wezmą pod rozwagę egzystencję tego niestrudzonego pracownika?—Ćwiczenia zakończyły się popisami członków „Sokoła“ krakowskiego pod kierunkiem druha Rucińskiego. Po ćwiczeniach odbył się festyn. Ogród przybrany był namiotami artystycznie przystrojonemi pod kierunkiem p. Stasiaka. Uroczystość zakończyła się zabawą tańcującą na boisku oświetlonem chińskiemi lampionami, przy dźwięku niestrudzonej orkiestry salinarnej. Komitet świetnie spełnił swoje zadanie i gdyby drogi były trochę pokropione, najzawziętszy hypokondryk musiałby być zadowolony.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 29 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odjazd króla sjamskiego. — Smutny wypadek. — Śmierć telegrafistki z rodu bohaterów.

Król sjamski w sobotę opuścił Wiedeń i udał się na krótki pobyt do Pesztu. Wieczorem w piątek książęta i członkowie świty w siedmiu odkrytych powozach udali się do Wenecji wiedeńskiej i tam zabawili do godz. 1 w nocy. Jeden z książąt zauważył małą dziewczynkę, liczącą 4 lata, ciekawie mu się przypatrującą. Wziął ją na ręce i serdecznie ucałował. Przytem ofiarował jej pudełko cukierków. Dziewczynka zarumieniona, przyjęła podarunek i pędem strzały pobiegła do swoich rodziców.

Celem pożegnania króla Chulalongkorna, przybył cesarz i arcyksiążęta na dworzec kolei państwowej. Obydwaj monarchowie gorąco sobie uścisnęli ręce. Gdy król wsiadł do wagonu salonowego, otworzył okno i kilkakrotnie przesłał ręką cesarzowi i arcyksiążętom ostatnie pożegnanie.

Tak się zakończył pobyt władcy „białego słonia“ w stolicy nad modrym Dunajem. Na dworze, jak i wśród mieszkańców zachował on najmilsze wspomnienie, skutkiem swojego taktu, dobrego wychowania i obejścia się z otaczającymi, które Niemcy nazywają *Gemüthlichkeit*. Jakaż to olbrzymia różnica między nim i zmarłym szachem perskim Nasr-Eddinem. Ten także dwa razy odbył podróż po Europie. Niedostępny, gburowaty, traktujący z góry nawet książąt krwi, wszędzie po sobie zostawił niesmak i niezadowolenie. Podczas pierwszego pobytu w Wiedniu szambelani jego pokradli srebro stołowe w Laksenburgu i dopiero służba cesarska musiała je odbierać. Za drugim powrotem, byli już więcej ucywilizowani. Nie kradli, ale za to brali łapówki od dostawców. W Warszawie jubiler M. miał cztery ładne brylanty do sprzedania. Jeden z dygnitarzy dworskich przyszedł do niego i oświadczył, że jeżeli otrzyma 1.500 rubli porękawicznego, to szach kupi brylanty. Czy układ przyszedł do skutku? — nie wiem, ale owa korupcja pozostanie faktem, świadczącym o niskim stopniu moralności dawnych potomków Cyrusa i Kambizesa.

Jazda na bicyklach przedstawia zawsze wiele niebezpieczeństw. Nic to jednak nie przeszkadza, że znajduje zawsze wielu amatorów. Wczoraj pan Waldmann, dyrektor zakładu Ronachera, chciał zrobić na bicyklu wycieczkę do Peterbach. W połowie drogi upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawą rękę. Przywieziono go do Peterbach i tam doktór Mayer zrobił opatrunek i rękę ogipsował. W każdym razie nieszczęśliwy cyklista przypłaci swój wypadek niefortunny najmniej chorobą 1-o miesięczną, a nim przyjdzie do używania władzy w ręku upłynie spory przeciąg czasu.

Przed dwoma dniami zmarła tutaj telegrafistka, Walpurga, baronówna von Smola, licząc lat 46. Że jedna telegrafistka przeniosła się na lepszy świat, to fakt ten nikogo nie zdziwi, gdyż podobne wypadki dość często się przytrafiają. Panna Smola była jednak ostatnią z rodu, a ojciec jej, dziad i pradziad oddali ogromne usługi Austrji i imiona ich zapisane są złotemi zgłoskami na kartach wojen austrjackich. Już w siedmioletniej wojnie stał się sławnym jej przodek jako prosty artylerzysta. Pod Pragą, Wrocławiem, Leuchten i Hochkirch nazwisko jego było wymienione w rozkazie dziennym, a podczas oblężenia Świdnicy pierwszy wskoczył na wały i innym utorował drogę. Porucznikiem został jednak dopiero po 15-letniej służbie w r. 1767, a majorem w 1788 r. W bitwie pod Mehadja, za waleczność nadzwyczajną, otrzymał krzyż Marji Teresy i wyniesiono go do stanu baronowskiego. W r. 1813 był już jenerałem broni. Baron Józef Smola odznaczył się w wojnach napoleońskich. Brał udział w 32 bitwach i trzech oblężeniach. Dostał także order Marji Teresy i wystąpił ze służby jako jenerał-major. Karol Smola w 1848 r., podczas oblężenia Udine we Włoszech północnych, został wysłany jako parlamentarz. Przyjęto go strzałami i nieszczęśliwy porucznik padł ciężko raniony. Bezprzytomnego porzucono na szosie. Wieczorem oblężeni usypali barterję i zaczęli rzucać granaty na Austrjaków. Smola ocucił się, lecz nie mógł się poruszyć, a tymczasem granaty padały ciągle około niego. Dwa odłamki zraniły go w drugą nogę. Wreszcie ogień ustał i na krzyk jego nadbiegli ochotnicy włoscy. Zabrali go do szpitala i tam dopiero spełnił swoją misję i wezwał mieszkańców do poddania. Wyświadczył potęgę Austrjaków, ich olbrzymi park oblężniczy, lecz bohatersey obrońcy nie chcieli słyszeć o poddaniu się.

— Rozumiem, gdybyście nie wierzyli zdrowemu — rzekł Smola — ale ja jestem umierający i przysięgam, że mówię prawdę. Jeżeli nie zgodzicie się na warunki, miasto ulegnie zniszczeniu, a wy podniecie na gruzach, bo żaden z was nie otrzyma przebaczenia.

Po krótkiej naradzie zgodzono się wreszcie na kapitulację i jenerał Nugent zajął Udine. Smola wyzdrowiał, jakkolwiek ucięto mu jedną nogę. Cesarz udekorował go krzyżem Marji Teresy i pensję kapitańską, ze wszystkiemi dodatkami, pobierał do końca życia.

W rodzinie telegrafistki było sześciu oficerów, nagrodzonych krzyżem Marji Teresy. Jest to najwyższa odznaka wojskowa i przywiązane są do niej wielkie prerogatywy. Panna Smola nie chciała nigdy korzystać z zasług swoich przodków i wolała ciężko pracować, niż prosić o łaskę.

Szczytne! ale czy praktyczne? na ten temat wieluby miało coś powiedzieć. W każdym razie była to wyjątkowa osoba, godna wielkiego poszanowania.

Swój.

CÓRKA ROBOTNIKA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (14)

— Nie przyjąłbym tego obowiązku, który, jak łatwo pojmiesz, doktorze, mógłby być dla mnie tylko ciężarem nad wszelki wyraz przykrym. Gdybym miał cokolwiek pieniędzy własnych, wyjechałbym bezzwłocznie, ażeby rozpocząć nowe życie. Niestety — wszystko co posiadamy jest cudzą własnością. Ulegając prośbom żony, nieprzezornie pozbyłem się reszty, za której pośrednictwem zapewniłem sobie niegdyś na całe życie pozbycie się trosk o chleb powszedni. Muszę więc pozostać tutaj i tutaj starać się o zarobek.

— Ależ, książę... — odparł wzruszony doktór Plebs — przecież wszystko co mam jest na twoje usługi!

— Dziękuję ci przyjacielu. Pożyczki przyjąć nie mogę, bo nie wiem, czy ją będę mógł zwrócić. Na jałmużnę jestem jeszcze za dumny. Jedyną rzeczą, o którą cię poproszę, jest, żebyś zechciał załatwić formalności doniesienia władzom o tem, co zaszło i znajomościami swojemi dopomógł mi do wyszukania lekcyj, na których na razie pragnąłbym oprzeć moje utrzymanie...

Dr Plebs próbował przekonywać księcia, że pośpiech w pozbywaniu się majątku wynika z fałszywej skrupulatności, ale wszystkie jego argumenty były daremne. Książę w postanowieniu swojem był nieugięty. Nie pozostawało doktorowi nic innego do uczynienia jak zastosować się do jego woli i zawiadomić policję i sąd, że wielkopańska fortuna księstwa Henrykostwa Dalwiczów, którą wniosła z sobą hrabianka Wranicka-Ludomierska, jest obecnie bez właściciela, ponieważ pojawił się rzeczywisty spadkobierca majątku Wranickich, wobec którego praw przez siebie uznanych, księżna zrzec się musi i swego tytułu posiadania i wszystkich do spadku po Wranickich-Ludomierskich pretensyj.

III.

Upłynęło od tego zajścia dni kilka. Sprawa robotnika, który, jak się okazało, był synem magnackim, oraz sprawa jednej z najarystokratyczniejszych dam, która ustąpiła mu swego majątku, do wiedziawszy się, że jest tylko córką robotnika, dostarczała dziennikom przez ten czas tematu do nader sensacyjnych artykułów, które zwłaszcza wśród wykwintnego towarzystwa stolicy wstrząsające sprawiały wrażenie.

Skoro tylko rozeszła się wiadomość o tem, co spotkało Dalwiczów, szereg karet zajeżdżać począł przed pałac książęcy. Przyjaciele i znajomi chcieli jużto ofiarować swoją pomoc, jużto prowadzić ugodę ze Szczepankiem, przy której ofiarowywali swoje i swoich adwokatów pośrednictwo. U drzwi spotykali jednak strapioną służbę, która oświadczała, że księstwo w owym pamiętnym dniu po krótkiej z sobą rozmowie, opuścili pałac piechotą i już więcej się w nim nie pokazali. Nazajutrz o świcie zjawił się tylko dr Plebs wraz z notarjuszem, który przez cały dzień spisywał stan majątku a następnie wprowadził doktora jako prowizorycznego zarządcę całej masy. Od tego czasu doktór zjawia się rano i wieczorem dla załatwiania spraw administracyjnych, odmawia jednak odpowiedzi na zapytania gdzie znajdują się księstwo. Robotnik Szczepanko był w pałacu księcze tego samego wieczoru, kiedy Dalwiczowie z niego wyszli. Służba nie wpuściła go jednak. Następnego dnia, podczas pobytu notarjusza przyszedł adwokat Lumpenfeld i zaczął w bardzo aroganckim tonie rozmowę z drem Plebsem, jakkolwiek skończył ją bardzo łagodnie i wyszedł z miną dość skwaszoną.

Zresztą oczekiwano z niepokojem, kiedy nadejdzie chwila, w której młody hrabia Wranicki-Ludomierski zostanie prawnie za takiego uznany; oczekiwano zaś zarówno w pałacu jak w browarze Blumbergów. W browarze tym wrzało jak w ulu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszymi komisarzami powiatowymi w ósmej klasie rangi posiadającego tytuł i charakter sekretarza Namiestnictwa komisarzy powiatowych: Macieja Kubelkę, Wilhelma Kreutza, Henryka Sitkiewicza, Józefa Balickiego, Gwidona barona Battaglję, Wincentego Pola, Zygmunta Lenczewskiego, dr Piotra Hubal Dobrzańskiego, Jana Malawskiego, Henryka Marcinkiewicza, Włodzimierza Boguckiego, Jana Piaseckiego, Juljusza Łempickiego, Izydora Rozwadowskiego, Wacława Jełowickiego, hr. Maurycego Dzieduszyckiego, Tadeusza Rozborskiego, Józefa Rudzkiego, Michała Bartoszewskiego, Mikołaja Pokińskiego, Kazimierza Skrzyńskiego, Adama Thürmanna, Leopolda Bełdowskiego, Michała Chojeckiego, Kazimierza Bukowczyka, Ludomira Trzaskowskiego, Emila Czepielewskiego, Leona Ricciego, Antoniego Zawadzkiego, Michała Sowińskiego, Józefa Jagoszewskiego, dra Stanisława Nowosieleckiego, Jana Tyrowicza, Jana Gucklera, Wiktora Zaczkiewicza, Antoniego Grodkiego, Józefa Stawskiego, Walentego Bielawskiego, Antoniego Szydłowskiego, Aleksandra Pawłowskiego i dra Józefa Pajączkowskiego.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych Juljusza Napadiewicza i Wiktora Dzerowicza, starszymi komisarzami powiatowymi.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać. Administratorem excur. w Jabłonowie mianowany ks. Wojciech Schultz, prob. w Pistyniu. Konkurs na probostwo w Jabłonowie ogłoszony z terminem do końca lipca br. Kooperatorem w Czerniowcach ustanowiony ks. Józef Steinbach.

Dyecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Miechocinie ks. A. Rychel, ekspoz. w Ulanowie. Przeniesiony wik ks. D. Urban z Zarszyna do Polnej. Uwolniony *a cura anim.* dla słabości ks. B. Rzońca, wikary z Polnej. Zmarli dnia 18 bm. ks. Józef Sobczyński, emer. proboszcz w Miechocinie, ur. 1813 r. i ks. Antoni Biegański, proboszcz w Brzostku, ur. 1828 r., ord.

Dyecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Żegocinie otrzymał ks. dr Stanisław Dutkiewicz, spirytualny sem. duch. Katechetą szkoły ludowej w Mielcu ustanowiony ks. Walenty Wcisło. Przeniesieni księża: Jan Mika z Wojnicza do Zaborowia, Marcin Żaczek w Borowej do Wojnicza. Zmarł w Skrzyszowie ks. proboszcz Jan Kopacz w 60 roku życia. Administrację powierzono ks. Andrzejowi Bartoszewskiemu. Konkurs rozpisany z terminem do 12 lipca b. r. Święcenie subdjakonatu otrzymali w dniu 24 z. m. a dalsze święcenia otrzymają dnia 27 i 29 czerwca ukończeni pastorjaliści: Jan Dąbrowski, Józef Nowak, Michał Paczyński, Michał Rec, Franciszek Siedlik, Paweł Sulma, Walenty Święch, Jan Tokarz, Jakób Urbański, Józef Witek, Bartłomiej Wolski, Wojciech Woźniczka.

KRONIKA.

Kraków dnia 2 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny i Eugenjusza.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 2-go lipca: **„Faust“**, opera w pięciu aktach Gounoda.

W sobotę, 3 lipca: **„Otello“**, opera w 4 aktach, muzyka G. Verdiego.

W niedzielę, 4-go lipca: **„Halka“**, opera w 4 aktach St. Moniuszki (na ogólne żądanie).

W poniedziałek, 5 lipca: **„Mignon“**, opera w 4 aktach Thomasso.

We wtorek, 6 lipca: **„Żydówka“**, opera w 5 aktach J. F. Halevy.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 3 lipca: **„Siedmiu szwabów“**, głośna operetka w 3 aktach Millöckera. Po raz pierwszy.

W niedzielę, 4 lipca: **„Siedmiu szwabów“**, głośna operetka w 3 aktach Millöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

„Kusiciele ludu“. Redaktor odpowiedzialny *Głosu Narodu* otrzymał następujące pismo z sądu krajowego karnego jako sądu dla spraw prasowych w sprawie konfiskaty nru 139-go *Głosu Narodu*: „Dla p. Kazimierza Ehrenberga odpowiedzialnego redaktora *Głosu Narodu* w Krakowie. L. 15880 C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, iż treść artykułu z napisem „Dyktatura przewrotu“ (str. 4) umieszczonego w nrze 139 *Głosu Narodu* z daty Kraków 23 czerwca 1897 zawiera przedmiotową istotę występków z §§. 300, 488 u. k. i z art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8/863 Dz. pp., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, zabrane egzemplarze mają być zniszczone i dalsze rozszerzanie tego artykułu zostaje wzbronione, albowiem autor w inkryminowanym artykule omawiając odwołanie przedstawienia sztuki pod tyt. „Kusiciele ludu“ w krakowskim teatrze letnim przez wyszydzanie, stara się poniżyć **rozporządzenia ck. Dyrekcji Policji i ck. Starostwa** w Krakowie, nadto przez naprowadzenie przekręconych okoliczności, obwinia fałszywie ck. Dyrektora Policji, odnośnie do jego czynności urzędowych, **o czyny niehonorowe,** mogące go poniżyć w opinii publicznej, w czem mieszczą się znamiona występków z §§ 300, 488 uk. i z art. V, ustawy z 17. grudnia 1862. Nr. 8/863 Dz. p. p. Ck. Sąd krajowy karny. Kraków dnia 26 czerwca 1897. *Morelowski.*“

Przeciwko powyższemu orzeczeniu, doradca prawny naszego pisma adw. dr Roman Ławrowski (Rynek A—B l. nr 38), wniósł odwołanie, na skutek którego odbędzie się rozprawa opozycyjna. O terminie tej rozprawy, na której p. Ehrenberg osobiście będzie bronił skonfiskowanego artykułu, nie zaniedbamy zawiadomić naszych czytelników.

* **JE. Najprzew. Ks. Biskup Puzyna** ukończywszy wizytację dekanatu oświęcimskiego, powrócił we środę wieczorem do Krakowa.

* **Prezes ministrów** hr. Kazimierz Badeni przejechał przez Kraków do Buska pociągiem pospiesznym wczoraj wieczorem.

* **Zdrowie Asnyka.** W zdrowiu Asnyka nie zaszła w ostatnich dniach żadna poważna zmiana. Pacjent jest zawsze przytomny, ale nader osłabiony, tak że tylko słabo poruszać się może.

Dzisiejszą noc Asnyk spędził gorzej. Osłabienie wielkie. Zaszła nowa komplikacja spowodowana przez to, iż centra gruźlicze dotychczas zasklepione otworzyły się.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** otworzył wczoraj prezydent o godzinie trzykwandranse na 7. Po odczytaniu kilku pism mniejszej wagi i po udzieleniu urlopu ośmiotygodniowego p. Kwiatkowskiemu, prezydent oświadcza, że łącznie z ks. kan. Spisem, pp, Nowackim i Mendelsburgiem udał się do radcy dworu prof. Zolla, celem nakłonienia go do cofnięcia rezygnacji z mandatu członka Rady miejskiej. Prof. Zoll jednak stanowczo oświadczył, że rezygnacji nie cofnie.

Dr Piotr Górski, wobec procesu Kłosowskiego, który odkrył tyle ujemnych stron co do kontroli funduszów miejskich, zapytuje prezydenta w kwestji śledztwa nad ozganami kontrolującemi. Opinii należy się objaśnienie.

Prezydent odpowiada, że śledztwo jest w toku. Powierzone jest obywatelom, którym czas nie pozwala codzień zajmować się tą sprawę, przeto śledztwo odbywa się dwa razy na tydzień. Wskutek tego powstrzymano obsadzenie posady kasjera, ponieważ o tę posadę podali się także urzędnicy, których niewinność przedtem śledztwo musi wykazać. Śledztwo bardzo ściśle prowadzone obejmuje cały szereg urzędników.

Seinfeld: Kto stoi na czele śledztwa?

Prezydent: Wiceprezydent Piotrowski.

Dr Seinfeld uprasza o zarządzenie posiedzenia tajnego, gdyż ma zamiar postawić odpowiedni wniosek.

Prezydent oświadcza, że kwestyę tę przekazuje na porządek dzienny na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych.

Dr Górski zapytuje, czy jest organizacya, która kontroluje służbę na zewnątrz. Na to prezydent odpowiada, że służba jest kontrolowaną w czynnościach urzędowych, ale nie widzi potrzeby kontrolowania prywatnego życia urzędników magistratu.

Następnie r. m. dr Styczeń przedstawia naglący wniosek w sprawie ekstabulacji 3.000 dukatów z zapisu Straszewskiego, założyciela Plantacyj. Rada bez dyskusyi uchwaliła.

Na wniosek dra Kohna przystąpiono odrazu do VII punktu z porządku dziennego. Mianowicie do wniosku sekcji ekonomicznej, według referatu p. Rottera. Wniosek ów proponuje odstąpienie Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie kawałka gruntu miejskiego na placu Szczepańskim w zamian za sześć kartonów Lituanji Grottgerowskiej. Gmach Tow. ma stanąć w trzy lata po oddaniu gruntu i według planów zatwierdzonych przez Radę miejską.

Prof. Rosenblatt po dłuższych wywodach o przekupkach krakowskich przedkłada następujący wniosek:

„Wstrzymać uchwałę nad wnioskiem sekcji ekonomicznej, aż do stanowczej uchwały Rady miejskiej o przeznaczeniu placu Szczepańskiego na przyszłość“.

Za wnioskiem sekcji przemawiali dr Ponikło, prof. Bujwid, dr Styczeń, dr Fr. Paszkowski, p. Nowacki, dr. Popiel, prof. Domański, prof. Jordan, dr. Górski, przeciw pp. Rehman i R. Chmurski.

Pierwsi wskazywali na obowiązki względem społeczeństwa i na korzyści zarówno moralne jak materjalne, jakie daje Krakowowi Towarzystwo sztuk pięknych, będące atrakcją dla artystów i publiczności. Wspomniano także o korzyściach sanitarnych z chwilą zmiany przeznaczenia placu Szczepańskiego. Plac się oczyści — oczyści się powietrze. Ponieważ Kraków nie jest miastem handlu i przemysłu, ale siedzibą sztuki, należy więc sztuce podać rękę. Muzeum potrzebuje również większej przestrzeni, gdyż nie jeden wstrzymuje się z ofiarą wobec tego, że dla muzeum nie ma odpowiedniego miejsca pod budowę.

P. Rehman (przeciwnik wniosku) byłby za postawieniem na placu raczej Muzeum i budynku pamiątkowego. Dom Tow. Sztuk pięknych postawić można pod Kapucynami. W końcu zwraca uwagę radca na sprzeciw wniesiony do Rady i na tych, którzy ten sprzeciw podpisali. Zdanie p. Rehmana potwierdza p. R. Chmurski i prosi aby nad wnioskiem sekcji przejść do porządku dziennego.

Wszystkie wnioski strony przeciwnej upadają, odczytano jedynie osnowę protestu bez podpisów a następnie na wniosek prof. Jordana nad wnioskiem sekcji głosowano imiennie. Za wnioskiem głosowali: Bereźnicki, Beringer, Biborski, Birnbaum, dr Bujwid, Chyliński, dr Cyfrowicz, dr Domański, Federowicz, dr Górski, dr Horowitz, dr Ichheiser, dr F. Jakubowski, dr Jordan, dr Kasparek, Knaus, dr Kohn, Kwiatkowski, Nowacki, dr Pareński, dr Fr. Paszkowski, dr Ponikło, dr Popiel, dr Propper, Rotter, ks. dr Spis, dr Staniszewski, dr Styczeń, dr hr. Tarnowski, dr Weigel i dr Wiszniewski; przeciw głosowali: Bujański, Chmurski R., Fritsch, Łapiński, Rehman, Schmid i dr Seinfeld. Na tem posiedzenie ukończono, a prezydent p. Friedlein zaprosił członków Rady na przyszłe posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek 5 b. m.

* **Sekcja I** ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 30 czerwca, przyjęła do wiadomości protokół odbioru pawilonu dla muzyki na Plantach. Następnie uchwalono wykonać roboty przedwstępne dla otwarcia ulicy Radziwiłłowskiej od strony ulicy Kopernika. Wreszcie obok załatwienia różnych spraw drobniejszych uchwaliła sekcja wybudować następujące kanały: przedłużenie kanału przy rzeźni miejskiej kosztem 1600 złr., kanał w ulicy Siemiradzkiego kosztem 3050 złr. i kanał w ulicy Szlak kosztem 2450 złr.

* **Sekcja III prawnicza** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 30 czerwca powzięła uchwałę, aby sprawę budowy tramwajów załatwić na najbliższych nadzwyczajnych posiedzeniach Rady miejskiej (jeżeli nie staną na zawadzie Proppery i Seinfeldy!).

* **Towarzystwo upiększenia miasta.** Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa upiększenia miasta w d. 30 czerwca, prezes, p. Ferdynand Wilkosz, wniósł swoją rezygnację. Wobec stanowczości dra Wilkosza, wydział przyjmując rezygnację, zamianował dra Wilkosza protektorem Towarzystwa, a na prezesa wybrał profesora dra Stanisława Domańskiego. Wiceprezesem jak dotąd, pozostał nadal p. Kaczmarski, kasjerem dr Michał Śliwiński.

* **Kandydaci adwokaccy w Krakowie.** Niedoszłe do skutku nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów adwokackich, odbędzie się bez względu na komplet dnia 27-go lipca b. r., we środę o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, wybór prezesa, wnioski i interpelacje.

* **Teatr letni.** Dziś więc usłyszymy pierwszą prawdziwą operetkową premjerę. Będzie nią „Siedmiu szwabów“ Millöckera. Dyrekcja teatru letniego niezwykle bogato uposażyła nowy utwór autora „Gasparone“. W operetce występują w głównych rolach panie: Karska, Fertner; panowie: Orzelski, Stypkowski, Nynkowski, Borowski. „Siedmiu szwabów“ obiegło świat cały, święcąc wszędzie prawdziwy i długotrwały sukces. Już dziś można powiedzieć, że będzie to „sezonowa“ operetka. Prześliczna i melodyjna muzyka stanie się tak popularną, jak melodje z „Gasparone“ lub „Barona cygańskiego“.

* **P. Helena Bogorska,** primadonna operetkowa teatrów rządowych w Warszawie, o której krytyka warszawska wyraziła się, że jest „niezwykłem zjawiskiem“ w operetce, dzięki bogatym warunkom scenicznym i prawdziwemu talentowi wokalnemu, w tych dniach zjeżdża do Krakowa. Dyrekcja teatru letniego korzystając ze sposobności, nawiązała z artystką rokowania o występy. Utalentowana *diva* prawdopodobnie wystąpi, ale dopiero w sierpniu, gdy wracać będzie z urlopu. P. Bogorska święciła kolosalny sukces w „Pięknej Helenie“ w roli tytułowej. Ma to być, według zapewnień krytyki warszawskiej, kreacja pierwszorzędnej wartości artystycznej i wokalnej. P. Bogorska posiada nowy i aktualny repertuar. Występy jej niewątpliwie będą dla Krakowa *great attraction.*

Z sądu. Po przesłuchaniu świadków, orzeczenie lekarskie co do osoby zmarłej Gładyszowej składali prof. dr Żuławski i dr Schaitter.

Prof. dr Żuławski w obszernem i motywowanem orzeczeniu naznaczył, że Gładyszowa, którą znał od lat 20-tu przedstawiała podczas badania w Gorzkowie obraz zupełnego upadku fizycznego, czyniła wrażenie zgrzybiałej staruszki. Pod względem umysłowym przedstawiała przytępienie władz umysłowych, jako następstwo przedwczesnych zmian starczych, a przedewszystkiem daleko posuniętego morfinizmu i alkoholizmu. Po jasnem przedstawieniu skutków nadużywania morfiny, którą Gładyszowa przyjmowała w postaci tynktury opiowej, po scharakteryzowaniu objawów głodu morfinowego, który morfinistę oddaje zupełnie na łaskę lub niełaskę osób, które jej morfiny dostarczają, orzekł prof. Żuławski, że w tym przypadku musiał zgodnie z doktorem Schaitterem po zbadaniu Gładyszowej, uznać ją za ciężko fizycznie i umysłowo chorą, a w szczególności wymagającą niezbędnie opieki prawa, w postaci kurateli.

Dr Schaitter poparł w swem przemówieniu zdanie dra Żuławskiego, na które zgadza się całkowicie a obecnie po rozprawie, która odsłoniła liczne szczegóły nieznane jeszcze komisji sądowo-lekarskiej z listopada r. 1895, może z pewną chlubą powołać się na orzeczenie w owym czasie wydane, które obecnie we wszystkich szczegółach w mocy utrzymuje.

Z powodu rozmowy swej z drem Kołodziejczykiem, w której dr Schaitter na pytanie adwokata K. czy Gładyszowa jest warjatką? miał odpowiedzieć wyrazami: „nie tak tam znowu“ — oświadczył dr Sch., że nawet dzisiaj na pytanie ze strony profana postawione w tej formie odpowiedziałby bez ogródek, że Gładyszowa nie była warjatką w tem znaczeniu jakie profan do tego pojęcia zawsze przywiązuje, że jednak już nawet nie jako lekarz lecz wprost jako człowiek, znając i uwzględniając wszystko co w tym przypadku uwzględnić należało musiał orzec tak jak to uczynił, aby dać możność niesienia skutecznej pomocy i ochrony osobie schorzałej i pożałowania godnej. Jako znawca nie miał wcale ani prawa, ani obowiązku do orzekania o ewentualnem umieszczeniu Gładyszowej w jakimkolwiek zakładzie — było to jedynie i wyłącznie rzeczą kuratora, który mógł postępować pod tym względem tak jak mu wskazywało własne uznanie lub zdanie odpowiedniego doradcy.

Po tych wywodach następuje odczytanie długiego szeregu zeznań i aktów, poczem trybunał przedłoży pytania dla sędziów przysięgłych a następnie zabierze głos prokurator dr Bujak a po nim obrońcy.

* **Z sądu.** W czwartek, w siódmym dniu rozprawy w sprawie Dąbrowskiej i spól. po odczytaniu czterech pytań głównych, prokurator dr Bujak mówił 13 kwadransów, poczem dalsze wywody odroczono do dnia następnego.

Pioruny uderzyły popołudniu dwa razy w Zamek na Wawelu. W Dębnikach zapalił się dom od piorunu.

Zawsze oni. Od dłuższego czasu dostrzegały organa kolejowe, że na linji między Tarnowem a Nowym Sączem, pojawiały się fałszywe bilety jazdy, tak sprytnie podrabiane, że trudno było sprawcę pochwycić. Fałszerstwo trwało przez kilka lat, narażając skarb na stratę. Wydelegowany w tej sprawie inspektor policyjny p. Bronisław Karcz, tak się uwinął, że w nocy z 28 na 29 czerwca pochwycił ptaszka w osobie niepozornego żydka z pejsami w jupicy, Tobiasza Meislera, który właśnie owe bilety podrabiał.

Manipulację prowadził w ten sposób, że brał od innych żydów stare bilety jazdy na dłuższy dystans, oraz brał bilety z najświeższemi datami, które odry-

wał i przylepiał do biletów na dłuższe dystanse i takowe po tańszej cenie sprzedawał tylko żydom, którzy fałszerza ochraniali. Dokonana przy osobie Meislera i w mieszkaniu jego rewizja, wykryła całe paczki używanych biletów kolejowych oraz przyrządy do fałszowania dat, n. p. z zer robił 6, 8 i 9. Fałszerstwo to było tak sprytne, że przy ruchliwej służbie kolejowej trudno było pochwycić oszusta, którego p. Karcz przywiózł do Krakowa, osadził w aresztach policyjnych, zkąd na dłuższy pobyt pójdzie do św. Michała.

Nagle zmarła w Krakowie we czwartek rano Rozalia Lis, 55 lat licząca, zamieszkała w Prądniku Czerwonym w ulicy Krzywej.

Z Warszawy piszą do nas: Zarządy tutejszych kolei otrzymały zawiadomienie, że w lipcu zjedzie do Warszawy minister komunikacyj, na czele komisji specjalnej, mającej zwiedzić szczegółowo koleje w Królestwie Polskiem. — Kasa Mianowskiego ogłosiła sprawozdanie za rok 1896. Dochód wynosił 26.399 rubli 75 kop., rozchód 21.748 rs. 68 kop., pozostało w gotówce na rok bieżący 4.651 rubli 7 kop. Na cele i badania naukowe wydano 4.704 rs. 96 kop., na wydawnictwa naukowe 8.063 rs. 26 kop. Skład komitetu kasy stanowią pp.: Ignacy Baranowski, Bronisław Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Mścisław Godlewski, Karol Dejke, Konrad Dobrski, Tadeusz Korzon, Zygmunt Kramsztyk, Feliks Kucharzewski, Stanisław Libicki, Antoni Okolski i Antoni Slósarski. — Ogłoszono uzupełnienie praw o monopolu spirytusowym, obejmujące wszystkie przepisy, które od Nowego Roku zaczną obowiązywać w Królestwie Polskiem. — We wtorek pociągiem pospiesznym kolei petersburskiej przybył tu poseł sjamski przy dworze rosyjskim, Pia-Surja-Numart, zamieszkał w Łazienkach i w środę znajdował się na przedstawieniu operetki „Czarodziej z nad Nilu“ w Teatrze Nowym. Dziś w nocy, o godzinie 1 minut 59, przybył na dworzec kolei petersburskiej pociąg cesarski, którym król sjamski uda się w dalszą podróż do Petersburga. Pociągiem tym przybyli: wiceadmirał jenerał Arsenjew, oraz fligel-adjutant ks. Oboleński, delegowani do pozostawania przy boku króla sjamskiego w obrębie państwa rosyjskiego. Obadwaj dygnitarze wojskowi spędzili noc w wagonie. — W Orle (Cesarstwo) pozwolono otworzyć katolickie Towarzystwo Dobroczynności. — Mennica paryska, jak wiadomo, bije monetę dla kilku państw. Według wykazu urzędowego, przytoczonego w *Narod*, w roku zeszłym mennica ta wybiła dla Rosji monet srebrnych:

	Ilość monety:	Wartość:
rublowych . . .	12,000.000	12,000.000
50-kopiejkowych .	244.562	122.281
25 kopiejkowych .	8,000.000	2,000.000

* **W Borku Falęckim**, od pioruna spaliły się trzy zabudowania dworskie, krążą wieści także, że od pioruna tamże miał zginąć także człowiek.

* **Wezwanie do składek.** Odbieramy następujący telegram z Kołomyi: „Wobec ogromu klęski powodzi, jaka nawiedziła Kołomyję, zawiązany komitet ratunkowy uprasza świetną Redakcję o zbieranie składek na rzecz nieszczęśliwych ofiar, których jest tysiące. Równocześnie kroki względem pozwolenia poczyniono Burmistrz *Witosławski*“.

Czyniąc zadość temu życzeniu, listę składek na rzecz powodzian kołomyjskich otwieramy.

Nekrologja. Józef Tomek, podpułkownik-audytor, tat 46, zmarł w Krakowie 30 czerwca br.

Teatr Literatura i Sztuka.

Teatr miejski.

Nadzwyczajnem, cudownem niemal możnaby nazwać owo przeobrażenie, któremu siła twórcza Verdiego uległa przy schyłku życia mistrza.

Kompozytor przedtem namiętny, gwałtowny, tryskający efektami jaskrawemi, nagle staje się zastanawiającym i przy pomocy kombinacyi harmoniczno-instrumentalnych szukającym nowych dróg dla stworzenia czegoś oryginalniejszego i świeższego nad to wszystko, co dotąd było w dziełach jego i co mu taką popularność w świecie zjednało.

Wymowny objaw takiego przeobrażenia spotykamy w „Otellu“ operze 4-aktowej, napisanej w r. 1887 i wczoraj po raz pierwszy na scenie naszej przestawionej.

Reasumując wrażenia odniesione z premiery wczorajszej łatwo przyjść do przekonania, że „Otello“ jest uzupełnieniem niejako tego, co już w „Aidzie“ (obie opery przegradza przeciąg lat 15) stanowiło zapowiedź dla dalszego rozwoju inwidualności Verdiego wstępującej w dziedzinę artystycznego skrystalizowania, z tą wszakże różnicą, że gdy w „Aidzie“ natchnienie rozlewa się i pali, w partycji tymczasem wykonanej wczoraj melodje giną lub z trudnością tylko wydobywają się na wierzch pod naciskiem wysoko rozwiniętej faktury. Jest w „Otellu“ bezwątpienia wiele ustępów ślicznych jak np. oba duety Otella z Desdemoną, opowiadanie Jaga, pieśń Desdemony o brzozy i śpiewane przez nią w chwili śmierci „Ave Maria“ — obok wyjątków tych jednak znaczna część partycji tonie w recitatiwach, w dyalogach retorycznych lub w epizodach ogólnikowych nie łączących się ani w całość więcej skupioną ani organicznie jednolitą.

Niepodobna natomiast dość nauwielbiać owej dążności, jaką kompozytor okazuje tutaj na każdym kroku w kierunku utrzymania jak największej spójni pomiędzy słowem i dźwiękiem, pomiedzy akcją dramatu i muzyką. Każda myśl, każde prawie słowo, padające ze sceny, znajdzie zaraz wierne odbicie w orkiestrże, której instrumenty stają się niejako organami mowy dla spotęgowania ruchu dramatycznego w sposób odpowiedni. Zawiódłby się ten, ktoby w „Otellu“ szukać chciał dalszego ciągu owych aryj, które Verdi w dawniejszych swych operach wprowadza przez dziwną uległość dla śpiewaków, aby się popisać mogli ze swoją zręcznością wokalizowania lub zatrzymania całej orkiestry celem zadziwienia słuchaczy pustą, nic nie mówiącą fermatą.

Wszystkiego tego nie ma w „Otellu“. Muzyka Verdiego spoważniała tutaj prawdą, uwolniła się od nienaturalności, otrząsnęła z poniżającego nierozumu, a chociaż „Otello“ nie osiągnie może dla tego popularnych powodzenia rezultatów, jakiemi cieszy się np. taki „Hernani“ lub „Trubadur“, wobec atoli sztuki czystej, prawdziwej, muzyka jego ponad to wszystko wyższą zawsze będzie. Krótko mówiąc, dawny Verdi ukrył się w „Otellu“ do niepoznania. Najłatwiej jeszcze odszukać go można w chórach a zwłaszcza w finale III aktu, ustępie niezmiernie efektownem i szeroko traktowanym. Jedyny też to moment, w kórym cały ensemble opery pojawia się na scenie. Na dramat składają się zresztą trzy główne postacie: Otello (p. Delle-Fornaci), Desdemona (p. Giuliani) i Jago (p. Broggi-Muttini).

O wykonaniu partyj tych możemy się wyrazić pochwalnie. Szczególniej p. Broggi-Muttini, dzięki temperamentowi scenicznemu, tak łatwo kojarzącemu akcję z treścią dramatu, wykrzesał z roli swej postać jednolitą i prawdziwie dramatyczną, pełną wyrazu i dosadnej siły; postać Jaga stanowi w operze efektowny kontrast z lirycznem marzycielstwem Desdemony. Dla p. Giuliani, występującej w roli tej, wdzięczne szczególniej pole stanowi akt 4-ty, jaśniejący w interpretacji artystki potęgą szczerego uczucia.

Wybitną wreszcie postać pod względem gry scenicznej, ale szwankującą na punkcie siły głosu, daje p. Delle-Fornaci w roli samego Otella.

Chóry i orkiestra były czynnikami wykazującemi staranność godną uznania. *St.*

Kurs socjalny.

Popołudniowy kurs rozpoczął dr Głąbiński, profesor Uniwersytetu lwowskiego, odczytem o „stanowisku państwa i związków samorządu w dziedzinie ekonomicznej“. Mowca przedstawił, że ekonomiczna organizacja opiera się na zasadach wolności osobistej, własności prywatnej i podziału pracy. Wolność osobista łączy się z powszechnem równouprawnieniem i z wolną konkurencją, własność prywatna jest podstawą i owocem osobistej wolności, zaś podział pracy rozdziela, a zarazem łączy pojedyncze grupy w społeczeństwie. Ten wielki organizm społeczny spełnia pracę ekonomiczną dzięki swemu naturalnemu popędowi oraz pomocy państwa, które spełnia tu swe zadanie, broniąc porządku społecznego, regulując stosunki społeczne i ekonomiczne, i wykonując władzę policyjną i sądową. Państwo i inne związki publiczne, działają tu niejako jako instytucje, zabezpieczające spokojny bieg rzeczy. Przeciw takiemu działaniu państwa występują skrajne teorje ekonomiczne: liberalna sprzyja nieograniczonej wolności człowieka, wychodząc z założenia, że prawa przyrodzone lepiej nim rządzą, niż prawa nadane, socjalistyczna upatrując w obecnych warunkach chaos, nędzę i wyzysk, zmierza do przeprowadzenia organizacji produkcji przez państwo i do przelania na nie własności środków wytwórczych.

Społeczeństwo oceniając te rozliczne prądy, jest potrosze socjalistycznem, gdy idzie o przerzucenie odpowiedzialności na państwo, zaś potrosze liberalnem, gdy idzie o tolerowanie niedbałości o przestrzeganie własnego interesu.

Państwo i publiczne związki samorządu oddziaływują na życie ekonomiczne nie tylko sposobem ochrony, lecz nie równie silniej jeszcze skarbowością i t. zw. polityką ekonomiczną. Skarbowość dostarcza źródeł do zaspokojenia potrzeb państwowych i czerpie je z całego gospodarstwa społecznego drogą podatków i opłat. Dobra skarbowość oddziaływa potężnie na życie ekonomiczne i dlatego oparta o zasadę sprawiedliwości i równości, powinna zawsze obracać się w granicach prawnych i etycznych.

Polityka ekonomiczna państwa ma rozległy zakres, dba o stworzenie pomyślnych warunków produkcji, i o poparcie dobrobytu społecznego. Zakres działalności państwa nie da się tu z góry ograniczyć, bo zależy od historycznego rozwoju, stopnia kultury, od prawodawstwa etc. ogółem jednak można przyjąć za zasadę, że państwo może i winno interweniować tam, gdzie dobro społeczne tego wymaga, a dobrowolna assocjacja wyższym zadaniom sprostać nie może. Państwo nie powinno uchylać w tem działaniu zasad wolności i prywatnej własności, może jednak ograniczać wolną konkurencję i własność prywatną, o ile tego wymaga dobro społeczne. Wolna konkurencja może się okazać szkodliwą, stwarzając niesumienne monopole, niebezpieczne dla konsumenta, zależnych producentów i dla robotnika, wytwarzając niebezpieczeństwo dla swojskiej produkji, słabszej od obcej, (środkiem ochronnym dobra polityka cłowa i taryfowa) i narażająca warstwy ekonomiczne słabsze na wyzysk i przewagę wielkich producentów, przeciw czemu winno państwo reagować przez podnoszenie samodzielności tych warstw i to pośrednio przez assocjację lub bezpośrednio przez energiczne ustawy fabryczne. Państwo może wreszcie nawet uchylić zupełnie wolną konkurencję na pewnych polach, ujmując pewne czynności we własny zakres w interesie społecznym (lasy ochronne, zakłady komunikacyjne, zakłady assekuracyjne, instytucje kredytowe itd.)

Podobnież może państwo ograniczać własność prywatną, jeśli tego wymagają względy społeczne.

I istotnie państwo działa w tym kierunku, wprowadzając rozmaite ograniczenia w prawie spadkowem górniczem, wodnem, budowniczem, sąsiedzkiem, w przepisach o komasacji i o wywłaszczeniu.

Oprócz tego państwo może wprowadzać rozmaite ograniczenia specjalne n. p. w prawie agrarnem, lasowem i przemysłowem i działać przymusowo n. p. przy szkolnictwie zawodowem, dostarczeniu środków obiegowych, popieraniu assocjacji etc.

Inne związki publiczne (kraje, powiaty, gminy) działają w tym samym kierunku co państwo, tylko terytorjalny zakres jest szczuplejszy.

Zamykając swój wykład stwierdza mowca, że zadanie państwa jest zatem ogromnie rozległe i ważne, mimo to jednak, nie należy przeceniać jego znaczenia, bo prawo socjalne dopiero wtedy bywa dobrem, gdy odpowiada wyższej etyce społecznej, zaś do tego wielkiego rozwoju i rozkwitu prowadzi nietylko droga ustaw i państwowych przepisów, lecz w pierwszym rzędzie droga własnej pracy i umoralnienia całego społeczeństwa.

Treściwy i jasny wykład nagrodzili słuchacze hucznymi oklaskami.

Na katedrę wstępuje dr Czerkawski prof. ekonomji na uniwersytecie Jagiellońskim i wykłada o „naczelnych zasadach gospodarstwa społecznego“. Główne podstawy dzisiejszej organizacji, mianowicie zindywidualizowanie społeczeństwa, własność prywatna i wolność zawiązania swobodnych umów są same w sobie dobre, grzeszą tylko brakami w przeprowadzeniu, które obecnie usunąć należy.

Indywidualizm, posunąwszy się w naszem życiu ekonomicznem za daleko, okazał się wprost niebezpiecznym dla jednostki, bo wychodząc jednostronnie na korzyść osobników materjalnie silnych, a etycznie niezbyt wyrobionych, uciemięża słabsze jednostki nie zdolne do podjęcia w tych warunkach konkurencji z wielkim kapitałem. Indywidualizm oparty o bezwzględny egoizm o charakterze ściśle materjalnym tworzy ze społeczeństwa miljony odosobnionych jednostek prowadzących ze sobą śmiertelną walkę o byt. W tych warunkach wolność zarobkowania i odpowiedzialność za własne czyny staje się illuzoryczną, a przypominanie tych zasad tłumom pozbawionym chleba i będącym ofiarą złego przeprowadzenia trafnych zresztą zasad jest szyderstwem dorzuconem do nędzy.

Oparcie społecznej organizacji o zasady propagowane przez partję socjalistyczną nie zbawiłoby społeczeństwa. Z zupełnem zniesieniem indywidualizmu i własności prywatnej, znikłaby wszelka przedsiębiorczość, a nastałby zupełny brak inicjatywy i energji.

Dzisiejszy indywidualizm pamięta tylko o prawach jednostki, ignorując zaś obowiązki, odwrotnie socjalizm postępuje mówiąc tylko o obowiązkach, nic zaś o prawach i zapoznając naturę ludzką z główną sprężyną zapobiegliwości ludzkiej jaką jest wrodzone dążenie do polepszenia bytu i zyskanie korzyści. Dzisiejsza organizacja wymaga niewątpliwie szybkich i głębokich reform, przy których etyka, prawo i społeczeństwo współdziałać winny. (Huczne oklaski).

Program wczorajszego kursu socjalnego zapowiadał następujące wykłady: Prof. dr Leo: „Assocjacja w dziedzinie ekonomicznej“, prof. dr Czerkawski: „Kwestja robotnicza“ i ks. prof. dr Trznadel „Encyklika *Rerum novarum*“.

Drugi dzień wykładów pierwszego kursu socjalnego rozpoczął prof. dr Juljusz Leo prelekcją o „Assocyacji w dziedzinie ekonomicznej“. Prelegent określiwszy assocyację jako wszelki związek, który łączy pewną grupę ludzi dążących do tego samego celu, zaznaczył w następstwie ich potrzebę i pożytek które były przyczyną szybkiego ich rozwoju. Assocjacje są albo związkami politycznej, przymusowej natury jak np. gmina, państwo i t. d., albo mają też wyłącznie ekonomiczne cele i zadania. Do tych ostatnich należą związki zawodowe, które łączą ludzi jednego i tego samego zawodu lub jednej i tej samej społecznej klasy. Związki te, będące przeciwieństwem doktryny ekonomicznego liberalizmu, od lat 30 coraz świetniej się rozwijają, okazały się zaś nieraz tak dalece potrzebnymi, iż państwa niejednokrotnie w interesie publicznym drogą ustawodawstwa,

Julian Kurkiewicz
Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁOW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA:
Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do ołtarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie. — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 1941

a więc drogą przymusową, powoływały je do życia. Tak np. między innemi rząd austrjacki trzykrotnie postawił projekt organizacji rolniczej zawodowej assocjacji. Na tej samej zasadzie opierają się Izby rolnicze w Prusach. Dziś już assocjacje zawodowe istnieją we wszystkich państwach i obejmują wszelkie ważniejsze zawodowe grupy.

Obok tych assocyacji istnieją stowarzyszenia w ścisłem tego słowa znaczeniu, łączące niemal zawsze cel ekonomiczny ze socjalnym. Stowarzyszenia te są zawsze assocyacją osób. Dzielą się one na różne kategorje stosownie do celów jakim służą i dla jakich zostały zawiązane. I tak istnieją stowarzyszania utworzone wyłącznie dla interesów konsumpcji, to znów takie, które służą interesowi produkcyjnemu, kredytowemu, handlowemu etc.

Omówiwszy szczegółowo każdą z tych kategorji, zastanawiał się następnie prof. dr Leo nad przyczynami smutnego stanu, w jakim znajdują się obecnie assocyacje przemysłowe galicyjskie, i wykazał główne ich błędy jako to: brak fachowego wykształcenia, brak cnót ekonomicznych, w każdym przemyśle niezbędnie potrzebnych, do których należy rzetelność, sumienność, punktualność etc., wreszcie brak potrzebnego kapitału. Rolnicze stowarzyszenia także nie w lepszym znajdują się stanie, mimo, że mamy bardzo zachęcający przykład wzorowego ich urządzenia w sąsiedniem państwie, tj. Niemczech.

Licznie zebrana publiczność dziękowała prelegentowi za pouczający wykład przeciągłymi, hucznemi oklaskami.

W następnym wykładzie o „Kwestji robotniczej", prof. dr. Włodzimierz Czerkawski zaznaczył na wstępnie, iż każdy wiek ma swoje hasła i kwestje, które go szczególniej zajmują — my żyjemy pod hasłem ustawodawstwa socjalnego i z tej przyczyny powinniśmy baczną poświęcać uwagę wszystkiemu, co z hasłem tego ustawodawstwa jest połączone.

Kwestja robotnicza w swym dzisiejszym kształcie powstała dopiero w XIX wieku, pod wpływem równości prawnej z jednej, a nieprzebytego w normalnych stosunkach przedziału między przedsiębiorcą a robotnikiem z drugiej strony. Agitacja i organizacja stanowa robotników zatrudnionych w wielkim przemyśle nadała jej charakter ograniczony kwestji robotników fabrycznych, w rzeczywistości jednak należy tu położenie robotników wszystkich, więc fabrycznych, rękodzielniczych i rolniczych.

Celem całego ruchu jest polepszenie materjalnego bytu robotników, środkiem zdobycie praw politycznych i przewagi w społeczeństwie. Walka toczy się najczęściej pod sztandarem socjalizmu, który obiecuje robotnikowi cały wytwór, gdyż, jak twierdzi, cała jego wartość polega na pracy wkładanej przez robotnika. Zanim dojdzie do tej zasadniczej reformy, domagają się robotnicy tymczasowego polepszenia bytu przez ograniczenie czasu pracy, ochronę jej, podniesienie zapłaty i zapewnienie zarobku. Socjalistyczna przemiana dzisiejszych stosunków jest niemożliwą, nie zapewniłaby spodziewanych korzyści i byłaby niesłuszną. Jest niemożliwą, bo niepodobna oznaczyć udziału robotnika w wytworze, nie spełniłaby przywiązywanych do niej nadziei, gdyż częścią wywołałaby zubożenie społeczeństwa, a tem samem drobny udział robotnika w dochodach, częścią wprowadziłaby kosztem zdolniejszych i pilniejszych, przywileje dla gorszych jednostek, wreszcie nie jest słuszną, albowiem nie sam robotnik nadaje wartość wytworom, więc nie może się domagać ich w całości. Natomiast konieczne są reformy dzisiejszych stosunków, które zresztą już rozpoczęło najnowsze ustawodawstwo socjalne.

W dalszym ciągu omawiał prelegent powyżej określone reformy, zaznaczając jednocześnie konieczną potrzebę dalszego ich rozwoju. Obok państwa winny działać tu i związki społeczne w formie stowarzyszeń zawodowych, któreby powstrzymały wyzysk, nie rzucając robotnika bezbronnym na targ pracy, winno wreszcie działać podniesienie etyczne ogółu, bo w takim razie nikt nie będzie korzystał ze swej chwilowej przewagi, a bogacenie się krzywdą robotnika przejdzie do historji.

Huczne oklaski i liczne gratulacje, jakie prelegent odbierał, były dowodem, iż wykład prof dra Czerkawskiego wzbudził powszechne zainteresowanie, tak ze względu na przedmiot, jaki omawiał, jak i ze względu na przystępny, wymowny i żywy sposób opracowania.

Trzeci wykład przedpopołudniowego kursu ks. prof. dr. Trznadla, poświęcony został encyklice Leona XIII „Rerum novarum", która omawiając szeroko, dokładnie i szczegółowo sprawę robotniczą, z kwestją socjalną w ścisłym pozostaje związku.

Że zaś kwestja socjalna jest nietylko kwestją ekonomiczną, ale i religijną — dlatego Leon XIII w tej sprawie zabrał głos, wydając encyklikę „Rerum novarum". Encyklika ta składa się ze wstępu, głównej rozprawy i zakończenia. We wstępie mówi Leon XIII o przykrem położeniu robotników i jego ważniejszych przyczynach, a więc liberaliźmie, indywidualiźmie, ateiźmie. Główna rozprawa obejmuje dwie części; w pierwszej części wykazuje Leon XIII, że kwestji socjalnej nie rozwiąże socjalizm, gdyż system ten jest niemożliwy, niesprawiedliwy, przewrotowy. W drugiej części mówi o trzech czynnikach, które mają współdziałać w rozwiązaniu kwestji socjalnej; czynnikami tymi są: Kościół, państwo i samo społeczeństwo. Kościół działa swoją nauką o celu człowieka, o równości itd., przykazaniami, zwłaszcza sprawiedliwości i miłości i instytucjami. Co do interwerwencji państwowej w kwestjach ekonomicznych, to zakres tej interwencji ciaśniej pojmuje szkoła z Angers, szerzej zaś szkoła z Liège. Leon XIII przemawia za tym drugim kierunkiem. Co się tyczy trzeciego czynnika, Leon XIII gorąco poleca stowarzyszenia zawodowe, gdyż one strzegłyby pracę przed wyzyskiem, a społeczeństwo przed zaburzeniami. Wrażenie, jakie Encyklika wywarła, było ogromne: nic dziwnego, gdyż w niej otrzymali katolicy kodeks etyki socjalnej.

Wykład ks. dr Trznadla zamknął program popołudniowego kursu socjalnago w dniu drugim. Słuchacze, którym daną była sposobność zapoznania się z przedmiotami tak doniosłego i pierwszorzędnego znaczenia, opuścili salę w przeświadczeniu, iż te kilka godzin, które w niej przebyli, przepędzone zostały w sposób prawdziwie pożyteczny.

Wczoraj po południu wygłosili dalsze odczyty: poseł dr Kozłowski o „Działalności katolików zagranicznych" i ks. kan. dr Kopyciński o „Działalności katolików w kraju, na polu socjalnej organizacji", poczem odbyła się dyskusja, w której zabrali głos: ks. Wawrzyniak występując w świetnem przemówieniu przeciw pessymizmowi. Trychowski (delegat lwowskiej „Jedności") zabrał głos w sprawie ubezpieczeń sług, i święcenia niedzieli. Wreszcie na interpelację jednego z dziennikarzy czy kwestja żydowska należy do kwestji socjalnej, odpowiedział wybornie ks. prałat Chotkowski.

OSTATNIA POCZTA.

Lwów 1 lipca (w południe). Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj do Wiednia.

Wiedeń 1 lipca (w południe). Ks. Stojałowski powrócił do Czaczy, nie będąc wcale w Rzymie. Watykan zażądał od niego przedewszystkiem zupełnej uległości i dopiero w razie, gdyby ją okazał, zapadnie postanowienie, czy jego sprawą bliżej się zajmować, czy też nie. Ponieważ ks. Stojałowski na ten warunek zgodzić się nie chciał, zaniechał także zamierzonej podróży.

Paryż 1 lipca (w południe). Postępowy deputowany Vallé został 17 głosami wybranym przewodniczącym komisji do sprawy panamskiej.

Paryż 1 lipca (w południe). List cara zawiera zaproszenie tylko dla prezydenta, wskutek czego podróż tę odbędzie on prawdopodobnie tylko sam. Celem omówienia tego punktu, odbył Faure konferencję z prezydentem senatu Loubetem i prezydentem izby Brissonem.

Konstantynopol 1 lipca (w południe). Niemiecki okręt ratunkowy „Berthilde" zderzył się z niemieckim handlowym „Reinbeck", wskutek czego ten ostatni zatonął. Załoga nie zdołała się ocalić.

Petersburg 1 lipca (w południe). Przyjazd prezydenta Faure'a do Peterhofu zapowiedziano urzędowo na połowę sierpnia.

Petersburg 1 lipca (w południe). Car wystosował do sułtana list z prośbą o odstąpienie od niemożliwych do spełnienia żądań.

Rzym 1 lipca (w południe). *Tribuna* donosi, że rosyjski ambasador przy kwirynale, Vlangali ma ustąpić. Miejsce jego zajmie Nelidow, albo Kantakuzen. Nominacja Nelidowa ma większe szanse prawdopodobieństwa.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 2 lipca (rano). Cesarz odjechał dziś rano do Ischl i przybędzie tu dnia 8 lipca dla powitania powracającej ze Schwalbach cesarzowej. Po trzechdniowym pobycie w Wiedniu, powróci cesarz znowu do Ischl, gdzie zabawi do końca sierpnia. Następnie uda się cesarz na wielkie manewry jesienne na Morawy.

Wiedeń 2 lipca (rano). *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* donoszą o akcji ugodowej, mającej nastąpić między Czechami a Niemcami. Monarcha konferował — przed jej rozpoczęciem — z wieloma wybitnymi czeskiemi i niemieckiemi osobistościami ze stronnictwa liberalnego i konserwatywnego, które od końca maja zgłaszały się do Burgu. Monarcha wyraził wobec wszystkich życzenie, by podjęto nową próbę ugodową. Owe osobistości odniosły też wrażenie, że hr. Badeni cieszy się wcale niezmniejszonem zaufaniem cesarza i że mimo wszyskiego, co zaszło, jest uważanym za męża odpowiedniego do prowadzenia ugody. Cała sprawa znajduje się jeszcze wprawdzie w zarodku i w stadjum przygotowawczem, lecz są już podjęte starania, by stworzyć odpowiednie dla sprawy warunki. Nim sama sprawa rozpoczętą zostanie, przystąpi się do osób. To już nawet nastąpiło w części. Punkt ciężkości leży obecnie w Pradze. Tu się rozstrzygnie, czy nawiązana nić dalej snuć się będzie.

Berlin 2 lipca (rano). *Reichsanzeiger* donosi o nominacji hr. Posadowskiego sekretarzem stanu i zastępcą kanclerza. Miquel otrzymał godność wiceprezydenta ministerjum. Nominacja jenerała Podbielskiego także już nastąpiła.

Berlin 2 lipca (rano). Cyrk Renza zostaje stanowczo rozwiązany. Ostatni sezon berliński przyniósł dyrekcji 500.000 marek deficytu. Wśród artystów (160) i urzędników (300) panuje wielkie zamięszanie.

Stuttgart 2 lipca (rano). Dziś w nocy szalała straszliwa burza w okręgach Neskar, Ulm, Weinsberg, Oeringen i wielu innych. Wiele dachów i kominów zerwanych. Tysiące drzew owocowych wyrwanych, lub połamanych. Pola i winnice są na wielkich przestrzeniach pokryte gradem wielkości jaja kurzego. Szkoda wynosi kilka miljonów marek.

Hamburg 2 lipca (rano). *Hamburg. Corresp.* donosi, że zamknięcie układów pokojowych między Turcją a ambasadorami nastąpi po trzech tygodniach.

W petersburskich kołach dyplomatycznych obiega wiadomość, że Grecja gotową jest zapłacić 4 miljony funtów szterlingów. Niemcy i Francja ją popierają, Anglja waha się.

Paryż 2 lipca (rano). Prezydent Faure przybyć ma do Petersburga między 23 a 26 sierpnia. Z Paryża wyjechać ma Faure 18 sierpnia, następnie okrętem odpłynie do Kronstadtu.

Londyn 2 lipca (rano). Biuro Reutera donosi z Kalkuty: Wskutek rzekomego zbezczeszczenia moszei w Chittpur trwały tu przez cały dzień poważne niepokoje. Policji nie udało się rozpędzić tłumów. Prawie wszyscy europejscy oficerowie są ranni, dwaj angielscy inżynierowie odnieśli uszkodzenia. Ponieważ niepokoje trwają dalej wojsko zostało zarekwirowane.

Kalkuta 2 lipca (rano). Z powodu rzekomego znieważenia meczetu, wszczęły się w Chitpur poważne rozruchy. Prawie wszyscy europejscy oficerowie odnieśli rany. Dwaj angielscy inżynierowie są ciężko ranni. Wzburzenie trwa dalej. Wezwano wojsko.

Katastrofa kolejowa.

Turka 2 lipca (rano) (*Sł. p.*) Widok miejsca katastrofy, przedstawia się w tej chwili nie jak cmentarzysko tylu ofiar, ale raczej, jak jaka kopalnia, pełna ruchu, życia i gwaru. Na dole, pod nasypem od strony Turki, biją chłopi piloty, celem zrobienia przejścia od zawalonego toru do gościńca, na jeziorzysku pływają tratwy z domorosłymi gondolierami, którzy bezowocnie jeżdżą po olbrzymiej kałuży, drągami domacując się gruntu. Żórawia nie ma, bo się złamał, a parowy ze Lwowa jeszcze nie nadszedł.

Komendę ratunkową objął od wczoraj starszy inżynier p. Blauth. Lokomotywa systemu Howego, ustawiona na torze, wytwarza światło - elektryczne dla 4 ogromnych lamp, zawieszonych po przeciwnych stronach rozwalonego toru. Telefon polowy w ciągłej robocie.

Stanisławów 2 lipca (rano). Dotychczas, a więc już całe pięć dni po katastrofie, znajduje się jeszcze jeden wagon pod wodą, a tem samem nie można znać dokładnie liczby ofiar. Roboty prowadzą się w sposób prymitywny i nieudolny do najwyższego stopnia.

Jan Wójcik z Tenczyna
bierze za żonę
Józefę Smiech
z Harkabuza w Węgrzech. 1828

Dr. Ludwik Schneider
b. I-szy sekundarjusz Szpitala św. Łazarza, oddziału chorób wewnętrznych Prof. Dr. Pareńskiego
przeprowadził się do domu własnego **przy ulicy Florjańskiej l. 34 I p.**
Ordynuje od 3—5 popołudniu.

Dr R. Ławrowski, Adwokat
przeniósł kancelarję swoją Rynek Nr. 38,
Linja A—B, dom Wgo Mauriziego. 1715

Zakład wodoleczniczy 614
Dra Chramca
w Zakopanem
otwarty cały rok. Wszelkie urządzenia jak najlepsze.
Ceny bardzo przystępne.

„Premie" Tow. Przyjaciół sztuk pięknych
jak i wszelkie inne obrazy, oprawia w ramy po cenach nader niskich 1944
magazyn RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 1.

10 Parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania. 1555 9 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr. 1931
Piątek dnia 2-go Lipca b. r.

I. Zupa kalafiorowa
Consomme Raviol
Rosół z makaronem

II. Szczupak à la Lyonaisse
Omlet à la Dübary
Paszteciki à la Touloisse
Szt. mięsa sos koprowy

III. Polędwica angielska
File de boeuf à la Strogon.
Sandacz z rusztu
Gulasz serbski

IV. Roza Szandor Tort
Hreczuszki z cebulką
Galaretka owocowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek 26

zakupiwszy Zakład kupna i sprzedaży ruchomości na ulicy Brackiej od pani Natalii Ostoja Leśniewskiej, podaje do publicznej wiadomości, iż z wszelkiemi pretensjami jakie by kto miał z tytułu interesów z tymże Zakładem, zgłaszał się

do krajowego Towarzystwa Handlowego

a to do **dnia 15-go Lipca r. b.**, gdyż późniejsze reklamacje do p. Leśniewskiej uwzględnione przez toż Towarzystwo nie będą.

Nadmieniamy przytem, że **Zakład kupna i sprzedaży ruchomości** z ulicy Brackiej z dniem 1-ym Lipca 1897 r. **przenosimy na ulicę Florjańską róg Tomasza, I-sze piętro.**

1818 1 3 DYREKCJA.

MAGAZYN
i Fabryka wyrobów tokarskich

JANA BAJERA

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 10

poleca na sezon letni

Kręgle różnej wielkości i kule do tychże z drzewa oliwnego (lignum sanctum) i grabowego.

Przybory do gry **„Krokiet"** w całym komplecie. **Kule** z kości słoniowej do bilardu niżej cen wiedeńskich, oraz posiadam na składzie imitacje kości słoniowej, **kije bilardowe** i wszelkie przybory do bilardów.

Obtacza kule bilardowe — przyjmuje w zamian stare na nowe.

Podejmuje się wszelkich **obstalunków i reperacyj** w zakres tokarski wchodzących, oraz naprawiam **kije bilardowe** i przerabiam **bilardy** według najnowszej konstrukcyi po cenie nader umiarkowanej. 1164 2 0

Kupuje używane bilardy, oraz posiadam kilka takowych w dobrym stanie do sprzedania.

Antoni J. Piotrowski
Fabrykant Bilardów

obejmuje wszelkie roboty bilardowe, a mianowicie: zakupuje stare i sprzedaje używane, oraz przerabia z większych na mniejsze na najnowszy fason, obciąga sukna, odświeża mantynele i t. d. i reperuje kije bilardowe.

Jako specjalista będąc w pierwszorzędnych fabrykach w Wiedniu, ręczę obok **umiarkowanych cen** za dokładne i sumienne wykończenie. 1762 4 8

Kraków, Stradom Nr. 3 — parter.

ROWER

angielski pneumatyk (Allright) w jak najlepszym stanie, — oraz **rower dla studenta** mniejszy **do sprzedania.**

Adres w Admin. „Głosu Narodu". 1778 3 3

Cremońskie
skrzypce

z roku 1721, zrobione przez **Antoniego Stradivariusa** **są do nabycia** 2 3 za 50 złr u. **Jana Erychleba** lekarza miejskiego w Kalwaryi. 1801

Wyrób Płócien
JANA DŁUGOSZA

w Korczynie L. 299 (obok Krosna)

poleca P. T. Szan. Publiczności własnego wyrobu: **Płótna** lniane w najlepszych gatunkach tak na koszule, jak na prześcieradła bez szwu, zarazem **obrusy, serwety, dymy, chusteczki, ręczniki** i t. d. po najtańszych cenach.

Cenniki i próbki gratis. 1815 1 8

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 8 10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bieżanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Belzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyezyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.0 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Belzca w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku. 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza. w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz., 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa. w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

OSOBA

w średnim wieku, **poszukuje miejsca** jako kasjerka lub ekspedjentka, lub też do towarzystwa starszej pani, opieki panieński, zajmie się chętnie gospodarstwem domowem, opieką nad dziećmi. Na żądanie kaucja. Adres: Kraków ulica Szlak l. 43. **Wna Szeligowska**· 2 3 1804

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.

Krakow, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znao znie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1927

Przyjmuje studentów

szkół średnich **na wikt i mieszkanie**, zapewniając dozór sumienny i rodzicielską opiekę. **Magdalena R.** przy ul. Reformackiej Nr. 7 I p. — od 8-go lipca ul. Siemiradzkiego Nr. 16 parter obok gimnazjum. 1817 2 3

Jeden numer dorożkarski do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1626 0 10

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 1943

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Reim i Spółka Rynek 37, Linja A-B, Kraków, polecają po cenach najumiarkowańszych:

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe we wszystkich kolorach.
Glazury bursztynowe
do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe
do podłóg firmy **Christof Schramm**, wysychające w 1-nej godzinie.

LAKIERY NA KAPELUSZE
czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte i bezbarwne, na wagę i we flaszeczkach.
Farby do farbowania materyj.
FARBY DO PIÓR.
Środki do czyszczenia sukien z plam.
Środki przeciw molom i muchom.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Środki do desinfekcyi.
APARATY do FILTROWANIA WODY.
Aparaty do robienia wody sodowej.
LODOWNIE POKOJOWE.
MASZYNKI
do robienia lodów.

CEMENT, GIPS.
Wapno hydrauliczne.
PŁYTY IZOLACYJNE.
Antimerulion — Carbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy. — Farby do fasad.

CERATY, LINOLEUM, ROGÓŻKI, CHODNIKI. 1924

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
ra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszło świeżo:

OFICYJUM
o Najśw. Marji Pannie
wedle Brewiarza rzymskiego
po łacinie i po polsku.

danie **wielkim drukiem w małym formacie** 32-o, str. 550 z obrazkiem N. M. Panny Snieżnej 1930
na egzemp. **1 złr. 25 ct.**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi sowe **1 złr. 60 ct.**, zaś w wyborowy szagryn, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto należy dołączyć **20 ct.**

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)
obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacja kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik:

Dr. LUDWIK JEKELES,

były sekundarjusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu: były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. w Wiedniu,

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy Karol Forner. 1590

Kupna
poszukuję zaraz, dobrze prosperującego handlu korzenno-delikatesowego w Krakowie lub na prowincji. Zgłoszenia upraszam d **K. P.** post. rest. Dębowiec o Jasła. 1790 3 4

Poszukuje się
dwóch mieszkań
3-4
po 4 pokoje i kuchnia od 1-go października w Krakowie. Warunki: parter, suche, używalność ogrodu dla dzieci lub obszerny podworzec. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla **P. R.** 1794

Dwór Woysław
zta **Rzochów — poszukuje od 1 Września**
OGRODNIKA
wiadczonego **w hodowaniu kwiatów i jarzyn**, oraz w **prowadzeszkółek.** Uwzględnione będą **tylko** podania tych ogrodników, rzy wykazać się mogą **najlepszemi świadectwami.** Uprasza się o esłanie odpisu świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1827 1 2

Maszynki
do robienia lodów
amerykańskie
na 1 2 3 4 i 6 litrów
po 6·— 7·— 8·50 10·50 13·— złr.
poleca 1802 1 0
W. Halski w Krakowie Sukiennice.

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów. wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 1816
Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane.

Kilkanaście różnych posad
za kaucją od 500 złr. wyżej jest **do obsadzenia** przy Towarzystwach zarobkowo gospodarczych. Oferty przyjmuje Dyrekcja krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, ul. Bracka 4, oferty bez kaucji nie będą uwzględnione. 1 10 1826

Praktykant
zamiejscowy z 2 gimnaz. lub realną. znajdzie **umieszczenie** w pierwszorzędnym handlu kolonialnym i win w Krakowie, Adres w Adm. „Głosu Narodu". 1 4 1825

Kamienica II ptr.
1 10
wolna od podatku, z widokiem na park, narożna, o 40 ubikacjach w najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, jest według $9^0/_0$ dochodu z dopłatą 20 do 25.000 fl. **do sprzedania.** Adres właściciela poda Adm. „Głosu Narodu". 1823

Poszukuje się
wspólnika
do koncesjonowanego i bardzo zyskownego przedsiębiorstwa z kapitałem 10 tysięcy złr. Znajomość języka niemieckiego i współpracownictwo pożądane.
Zgłoszenia pod adresem **W. A.** nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu". 1 3 1821

DZWONKI elektryczne
Urządzone w hotelach, lokalach, do stróży, przyjmuje się na roczny **abonament**, bez doliczenia materjału zużytego, — począwszy od **80 kr. do 6 złr. rocznie.** Polecając się łaskawym względom, dziękuję za dotychczasowe zaufanie Szanownej P. T. Publiczności.
Wykonuje pracownia wyrobów optycznych i elektro-mechaniczn. przy ul. Florjańskiej L. 5 Kraków.
Józef Żarów 1843
optyk i elektro-mechanik.

Domek
murowany na wysokim parterze przynajmniej o 4 pokojach i kuchni, ze strychem i piwnicą, z o**grodem, stajnią** i **wozownią** w obrębie rogatek, ewentualnie tuż za rogatką **w Krakowie kupię zaraz.** Zgłoszenia z podaniem położenia, opisem i t. d. proszę najpóźniej do 20 lipca nadsyłać pod adresem: Banecki w Krościenku nad Dunajcem. 1806

Z dniem 1 Lipca 1897 jest
folwark
o circa 200 morgów obsianych w równi nad Dunajcem pod pocztą i przy gościńcu z domem mieszkalnym w okolicy przyjemnej na lat 6
do wydzierżawienia.
Reflektanci raczą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu". 1782 4-3

---

3 4 **KANDYDATKA** 1774
stanu nauczycielskiego władająca językiem polskim i niemieckim **poszukuje lekcji.** Zgłoszenia do Adm. dziennika pod I. J. G. C.

EMERYTOWANY
urzędnik
i niewiasta wykształcona
znaleść mogą odpowiednie **zajęcie** biurowe. Piękne i wprawne pismo wymagane. Zgłoszenia pod literami **B.** 415 do Adm. „Głosu Narodu". 2 3 1810

Uczeń
VIII kl. gimn. **poszukuje** na czas wakacyj **lekcji** na wsi. Może przygotowywać do egzaminów prywatnych lub wstępnych. Zgłoszenia pod adresem **K. M.** poste rest. Tarnów za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 1811 2 3

Praktykant
zamiejscowy jest **potrzebny** do handlu korzennego delikatesów i win **W. Leśniowskiego** w Krakowie. 1 3 1820

Pokój frontowy
II piętro, oddzielne wejście za 7 fl. miesięcznie, **do wynajęcia**, Łobzowska 23. 1819

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o $25^0/_0$ mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną
14 tomową wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 1936 27 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.